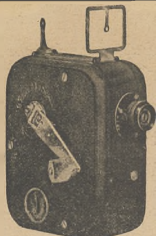


# ŁOWIEC POLSKI



Pierwsze głuszce w Ogrodzie Saskim w Warszawie  
zaczęły w tym roku grać  
w dniu 1 kwietnia



Camera  
Zł. 180.—

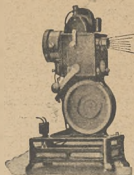
## KINEMATOGRAF DOMOWY PATHE-BABY

Wypożyczalnia filmów za minimalną opłatą.

ogrota kolekcja filmów niepalnych:

naukowych, humorystycznych, komedyjnych  
i dramatycznych.

**ALEKSANDER KOCH & C<sup>o</sup>**  
WARSZAWA, ul. Sienkiewicza Nr 2.



Projektor  
Zł. 250.—



P. P. Myśliwił

LORNETKI pryzmatyczne myśliwskie najnowszej konstrukcji o wiel-  
kiej światłości (do obserwowania o zmierzchu)

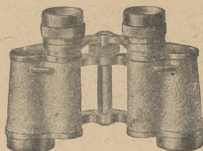
APARATY fotograficzne i kinematograficzne nowoczesnych syste-  
mów z obiektywami o wielkiej światłości.

PRZYBORY do fotografii zawsze świeże i w najlepszych gotunkach

SZKŁA optyczne najwyższego gatunku „Zeiss-Punktal”.

OKULARY i binokle wszelkich rodzajów. Jakość porównalności: najna-  
wsze fasony amerykańskie w wielkim wyborze

poleca:



„FLAMMARION“

Warszawa, MARSZAŁKOWSKA Nr. 96

Telefon 284-59

Uwaga: Na ządanie wysyłamy ilustrowane cenniki i katalogi BEZPŁATNIE

## Magazyn Konfekcji Damskiej ANNA THONNES WARSZAWA

Gotowe suknie, płaszcze i trykotarze.

Traugutta 6, telef. 31-03

Ostatnie nowości wiosenne.



## SAMOCHODY

2—4—6 cyl.

pierwszorządny materiał, patentowane  
resorowanie (ruchome osie)

nadają się najlepiej na złe drogi.

Centrala: **TATRAAUTO WARSZAWA**

Al. Jerozolimska 14.

Telefon 409-22.



KONTO P.K.O. „Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń Łowieckich” 8082.  
ADRES: NOWY - ŚWIAT 35. TELEFON 7-98.

Pismo tygodniowe.

Wychodzi w każdą sobotę.

PRENUMERATA: zgóry za kwartał zł. 8; za pół roku zł. 15, za rok zł. 28 — Miesięcznie 3 zł — Numer pojedynczy — 1 zł.  
Numer ozdobny 1 zł. 50 gr. Za numery, które wyszły przed zapłaceniem, liczymy po 1 zł.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za każdy milimetr 1-szpaltowy za tekstem 40 groszy;  
przed tekstem — 60 groszy. Na karcie tytułowej —  
80 groszy. Cała strona ma 576 milimetrów.

W numerach ozdobnych: za tekstem 60 gr; przed  
tekstem — 90 gr. Na karcie tytułowej i okładce — 1.20 zł  
Za zastrzeżone miejsca dopłaca się 25%.

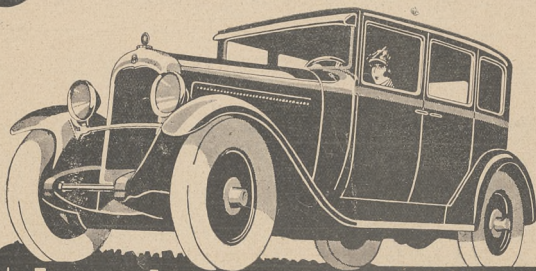
**C6** <sup>9</sup>/<sub>45</sub> KM.

NOWY WSPANIAŁY MODEL

SZEŚCIO-CYLINDROWY



DOSKONAŁY  
W KONSTRUKCJI  
WYTWORNY  
W LINII  
OSZCZĘDNY  
W UŻYCIU  
PRZYSTĘPNY  
W CENIE



**CITROËN**

KRAKÓW — UL. W. ŚLANA 12  
ŁÓDŹ — PIOTRKOWSKA 175  
KATOWICE — PIŁSUDSKIEGO 10  
GDAŃSK — VORST GRABEN 49

GENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO  
Warszawa, Wierzbowa 6  
TELEFON 9-86

POZNAŃ — DĄBROWSKIEGO 7  
LWÓW — PASAŻ MIKOŁASCHA  
BYDGOSZCZ — GDAŃSKA 152  
TARNÓW — MOŚCICKIEGO 4





**R. STRABURZYŃSKI**  
SKŁAD  
**BRONI I AMUNICJI**  
Marszałkowska 146.

Dwa są rodzaje dzisiaj polowania.  
Dwóch ma przyjaciół dzisiejszy myśliwy:  
W polu lub w lesie gdy z psami ugania  
Za zwierzem dzikim, przyjaciół prawdziwy  
To strzelba dobra. Wielką satysfakcją  
Jest polowanie inne—gdy stację za stacją  
Na **radjo-aparacie**—poluje w eterze.  
Cuda, rozkosze, tysiąc marzeń, wrażeń..  
Piękne obydwaj sporty—jednak radzę  
[szczerze,  
By nie zawiodły ni te, ni te strzały,  
Jak strzelbę, tak aparat miej zawsze  
[doskonały.

Najlepsze radjoodbiorniki  
bo pewne, tanie —  
TO TYLKO ODBIORNIKI  
TYPU „MARCONI“,  
które polecają:  
POLSKIE ZAKŁADY „MARCONI“  
Sp. Akc.  
**Warszawa,**  
**ul. Marszałkowska 142**  
**Dyrekcja i Fabryka: NARBUTA 29.**

Najdogodniej wykonywa wszelkie roboty  
PRACOWNIA  
**J. BORUTTA**  
MEDAL ZŁOTY WILNO, 1899 R.  
Wypychanie ptaków i zwierząt, oprawa rogów,  
wyrób dywanów, wyprawa skór z włosami  
**WARSZAWA, CHMIELNA 35 m. 19.**  
TELEFON 57-52.

Pracownia wypychania ptaków i zwierząt  
Oprawa rogów, zniehlenie dywanów, wyprawa skór z włosami  
**Wiktora Łastowskiego**  
W WARSZAWIE KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE Nr. 10  
wprost kościoła Ś. on Krzyża.

**LORNETKI PRYZMATOWE BUSCH'a**

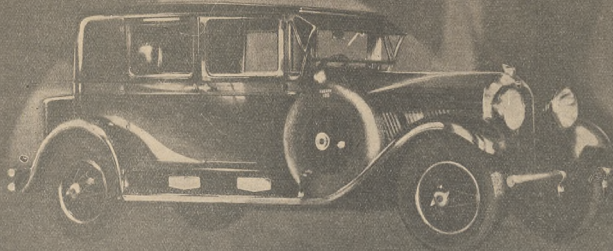


zadawalniają najwybredniejsze  
wymagania P. P. Myśliwych

Model	Powiększenie	Średnica obiektywu	Pole na odległość 1000 m.	Jasność
Hellux Nr. 206	6 ×	36 mm	150 m	36
Allox „ 225	8 ×	40 mm	150 m	25
Alluxon „ 0225	8 ×	40 mm	150 m	25

**G. GERLACH**

**WARSZAWA**  
Osolińskich 4. Telefon 49-77.



### KILKA SPECJALNYCH SZCZEGÓŁÓW:

Silniki Lycoming 6 i 8 cyl. w jednym rzędzie o sile 65, 90 i 125 KM. Rekordowa szybkość 160 klm. na godzinę. Amortyzator wibracji silnika Lancastera. Centralne oliwienie systemu Bijur. Hydrauliczne amortyzatory resorowe systemu Levejoy. Hydrauliczne wewnętrzne hamulce Lockheed. Rama podwójna od przodu aż za silnik. Kierownica systemu Ross. Latarnie 12". Najwykwintniejsza i najwygodniejsza karoserja. Najdelikatniejszy w kierowaniu i najczulszy na akcelerację.

PROSIMY PRZEJECHAĆ SIĘ TYM SAMOCHODEM I OSOBIŚCIE  
SPRAWDZIĆ, CZY ISTOTNIE ODPOWIADA NAWET  
NAJSUROWSZYM WYMAGANIOM.

# AUBURN

### CENY:

	M 80-65 KM 6 cyl.	M 90-90 KM 8 cyl.	M 120-125 KM 8 cyl.
Podwozia	\$ 1500	\$ 2000	\$ 2500
Touringi od	" 2300	" 2800	" 3300
Karety 5 osob. od	" 2600	" 3100	" 3700
" 7 " "	" 2800	" 3300	" 3900

Wszystkie części zapasowe na składzie

### JENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO

NA POLSKĘ I M. GDAŃSK

## NIKTAN

S. Z. O. O.

WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 7

TEL. 401-41, 437-01



## Nowe zakończenie starej bajki.

Po tygodniu pan bocian lisa prosi w gości.  
 Lis często pości,  
 Ale od wypitki nigdy nie stroni,  
 Więc widząc butelkę, szybko sunie do niej  
 Bocian zaprasza:  
 „Pij, miłość wasza!”

Skoczył lis, do butelki żwawo się zabiera;  
 Patrzyj, ależ to szampan, świetny.  
 [ROEDERERA!]

Bocian sięgał wciąż dziobem do flaszki  
 Lisek, nieboże, [głęboko].  
 Dostać nie mógł

Bocian nabrał wnet werwy, zażył to mu oko  
 I zlekka już zawiany tak do gościa rzecze:  
 „Ukarłem cię srogo, tego nie zaprzeczę!  
 Jesteśmy teraz kwita, a na przyjężń naszą  
 Podpójmy ROEDERERA jeszcze jedną  
 [flaszką!]”

Tak to wino szlachetne powaśnionych [godzi,  
 Ale tym, co są w zgodzie, także nie [zaszkodzi.

# SKŁAD SUKNA I KORTÓW PAWŁA DIPONT

DAWNIEJ

HENRYKA MEYLERT

w WARSZAWIE, ul. Senatorska 11.

TELEFON Nr. 48-79.

TELEFON Nr. 48-79.

Wielki wybór towarów  
 Z FABRYK KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

# ODYLEN

ŚRODEK DO SKUTECZNEGO ZWALZANIA

PASORZYTNICZYCH I NIEPASORZYTNICZYCH  
SCHORZEŃ SKÓRY.

Oryginalne opakowania: bańki blaszane po 100, 250 gr. i 1 kg.

**I.G. Farbenindustrie Aktiengesellschaft**



Nauk. Wyzd. med.-weteryn. „Bayer-Meister-Lucius“

LEVERKUSEN N. R.



WYŁĄCZN. REPREZENT. NA RZECZP. POLSKĄ:

Dom Agenturowy „REMEDIA“ Warszawski, Fulde i S-ka

Warszawa, Młoteczna 5. Skrzynka poczt. 748.

## DLA PP. MYŚLIWYCH

BUTY GUMOWE, PŁASZCZE NIEPRZEMAKALNE

### DLA PP. AUTOMOBILISTÓW

Korytka gumowe do szyb

Węże do pomp

Chodniki gumowe

Gruszki do sygnałów

Płyty uszczelniające gumowe

Opony, Klingeryt, Moonit etc.

I wszelkie wyroby gumowe polecają

**B. BOY i S<sup>KA</sup>**

SKŁADY FABRYCZNE WYROBÓW GUMOWYCH

WARSZAWA, SENATORSKA 31. TEL. 505-54 i 209-32

przy kościele św. Antoniego

ŁÓDŹ,

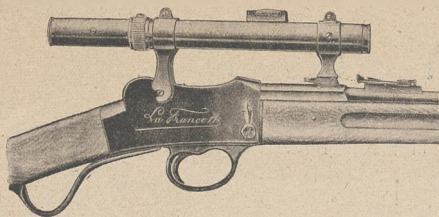
PIOTRKOWSKA 154. TELEFON 80-22

**HURT DETAL**



Buty gumowe dla myśliwych  
do polowania na błotach





**Fabryka Broni**  
**A. FRANCOTTE**  
 Przedstawicielstwo na Polskę  
**Sp. Akc. BÉLPOL**  
 Warszawa Żórawia 15  
 tel. 274-63 i 274-03



## Książki myśliwskie.

Następujące dzieła są do nabycia w redakcji z **ustępstwem 15% dla prenumeratorów „Łowca P.”**:

**Głuszc, monografia B. Świątorzeckiego z rysunkami Włodzimierza Korsaka** — Cena 2,00 zł.

**Nasze skrzydlate drapieżniki: Gołębiarz, krogulec, sokół wędrowny. Monografia myśliwsko-przyrodnicza Władysława Gürtlera** — 2,30 zł.

**Wilk, monografia Bolesława Świątorzeckiego** — 3,00.

**Cietrzew, monografia Włodzimierza Korsaka. Praca odznaczona I nagrodą na konkursie literackim, z przedmową red. Juliana Ejsmonda** — 2,50 zł.

**Prawo Łowectwa z komentarzami** — J. Ejsmonda i St. Błonarowicza — 1,50 zł.

**Jak unikać wypadków z bronią?** — Jana Sztolcmana. — 25 gr.

**Sztuka wymyślenia** Juliana Ejsmonda — 4,80 zł.

**Podrecznik do zbierania i konserwowania zwierząt** — d-ra Władysława Polińskiego

zesz. 2 — 2,50 zł.; zesz. 4 — 50 gr.; zesz. 5 — 1,00 zł.; zesz. 6 — 2,00 zł. zesz. 7—2,00 zł

**Jana Sztolcmana: 1) „Żubr”** — 3,30 zł. 2) „**Nad Nilem Niebieskim**” — 6,00 zł.

**Ze strzelbą na ramieniu** — A. hr. Rzewuskiego — 8 zł.

**W ścieżkach i puszczech** — Władysława Czerniejewskiego — 1,00 zł.

**W sercu kniei** — d-ra Stanisława Zaborskiego — część I — 1,00 zł

**Wł. Janty Polczyńskiego: 1) „Sw. Eustachy”**—3,00 zł. 2) „**Polująca Pani**”—3,50 zł. 3) „**Estetyka Łowectwa**” — 2,00 zł.

**„Wspomnienia z życia łowieckiego”** — Kazimierza hr. Wodzickiego — zł. 7 (Dla PP. Prenumeratorów „Łowca Polskiego” 25 proc. rabatu).

**Obrazki Łowieckie** — E. hr. Krasińskiego — 3 zł.

**„O świecie”** — Aleksandra Janty Polczyńskiego — 4 zł.

**Za zaliczeniem najmniejsza dopłata** — 1.40 zł.

**Jako polecane (gdy się wpłaca zgóry) dolicza się 90 groszy.**



**TANIE — EKONOMICZNE — SZYBKIE  
WYGODNE — ELASTYCZNE — ESTETYCZNE**



**REPREZENTACJA:**

**P. BITSCHAN i S-ka**

**SPÓŁKA Z OGR. ODP.**

**WARSZAWA KREDYTOWA 18 TELEFON 6-17 i 6-13**

**CZĘŚCI ZAMIENNE STAŁE NA SKŁADZIE**

NIEZROBINIANIE POLSKIE

PIANINA



NAJNOWSZA KONSTRUKCJA!  
 DŁUGOLETNI GWARANCJA!  
 Sprzedaż na  
 PRZY WPLĄCIE NALEŻNOŚCI

18 R  
A  
I

Skład Fabryczny  
 Warszawa, Szpitalna 9  
 tel. 94-12

*Podobno pp. ●*

*MYŚLIWI ●*

*polując w futrach ●*

OD TYTUSA

KOWALSKIEGO

● *Warszawa*

● *Senatorska 10*

● *nigdy nie pudłują*



## Warszawska Spółka Myśliwska

Skład Broni i amunicji, Warszawa, ul. Królewska 17

TELEFONY: 19-17 ZARZĄD: 78-27.

Firmowe naboje śrutowe własnego wyrobu maszynowego z kapiszonem „GEVELOT”  
 i prochem bezdymnym „ROTTWEIL”.

**Przybory myśliwskie i szermiercze. Warsztaty puszkarskie.**

Na ukończeniu budowa własnej fabryki gilz i przybitek myśliwskich w Warszawie.

FILJE: w Wilnie, ul. Wileńska 10, w Poznaniu, ul. Gwarna 12, (tel. 19-80), we  
 Lwowie, Plac Marjański 4.

# SKŁAD WYROBÓW ŻELAZNYCH I GALANTERYJNYCH **BRACIA GAJEWSKY**

WARSZAWA, Świętokrzyska 20.

Telefon 256-14.

## POLECAJĄ W DUŻYM WYBORZE:

Narzędzia rzemieślnicze, techniczne, gospodarcze, oraz dla przemysłu drzewnego: numeratory, klupy do drzewa i kopalniaków, ruletki parciane i stalowe, rysepaki, taśmy miernicze stalowe na obręczy, całówki składane.

— Zamiejscowym wysyłamy za pobraniem kolejącem i pocztowem —

## Małopolska Hodowla Zwierzyny Dóbr Łukawica poczta Stryj.

podaje do wiadomości dla osób zainteresowanych, że od dnia 1 maja r. b. przyjmuje kandydatów do wykształcenia teoretycznego i praktycznego na zawodowych strzelców, bałanterników i podłowców. Internat mieścić się będzie w Dobrzem Łukawica Dolna woj. Stanisławowskie. Teren przeznaczony dla hodowli zwierzyny obejmuje 30,000 mórg, na którym się znajduje gruba i drobna zwierzyna. Różnych informacji i prospektów udziela Małopolska Hodowla Zwierzyny Dóbr Łukawica Dolna, poczta Stryj. Wojew. Stanisławowskie, za dołączeniem 2 złotych w znaczkach pocztowych.

**Ilość miejsc ograniczona.**

## D. H. P. EDMUND LANGNER I S-ka

rok założ. 1830.

Nowosenatorska 8, tel. 201-14

poleci (na święta) w wielkim wyborze

Wina węgierskie, francuskie, bur- i Miody stare  
gundzkie, reńskie, włoskie

## Koniaki, Wódki, Likieri

zagraniczne i krajowe firm pierwszorzędnych

## PRACOWNIA WYPYCHANIA PTAKÓW I ZWIERZĄT I. BASZKIEWICZ

Warszawa, ul. Karowa Nr. 4, m. 63

Diagnosta preparator firm  
ANTONIEGO i WIKTORA ŁASTOWSKICH w Warszawie  
i praktykant firmy CHILMAN w Berlinie

Przyjmuje do wypychania PTAKI i ZWIERZĘTA.  
Wykonujemy DYWANY ZE SKÓR, OPRAWA ROGÓW.

Wykonujemy uczciwie, solidnie,  
naturalnie, ładnie i bardzo tanio.

PROSZĘ SIĘ PRZEKONAĆ

F. STASZEWSKI

Obicia papierowe

(tapety)

## CHŁODNIE MACHLEJDA

na mięso i wędliny.

Oddzielne kabiny na masło, jaja  
i jarzyny.

**Otwarcie 1-go kwietnia.**

Zgłoszenia w Zarządzie:

— WARSZAWA, ul. Chłodna 45 —  
codziennie od 9-ej. do 3 ej.

FABRYKA WŁASNA

WARSZAWA

MAZOWIECKA Nr. 8, TEL. Nr. 70-85

HURT

DETAIL



# BROŃ I AMUNICJA

## H. SAWICKI i S. CZERSKI

Sp. z ogr. odpow.

WARSZAWA, KRÓLEWSKA 31. TEL. 38-03.



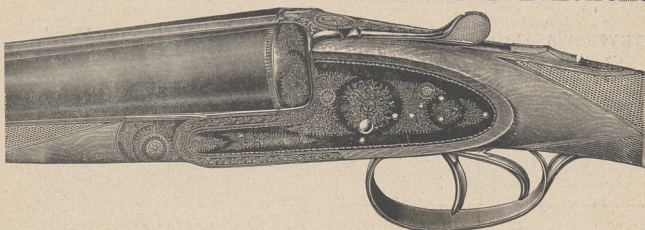
POLECA NA SEZON BRONIE,  
SZTUCERY I REWOLWERY PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK  
JOSEPH DEFOURNY, Herstal    FABRIQUE NATIONALE, Herstal  
R. GALAND, Paris    FR. WILH HEYM, Suhl  
JEAN RICA-STASSART, Liège    JOHAN SPRINGER'S ERBEN, Wien  
ANCIENS ETABLISSEMENTS    WINCHESTER REPEATING ARMS  
PIERRE S. A. HERSTAL    Co. Conn, U. S. A.

POJEDYNKI, SZTUCERY MAŁOKALIBROWE I TARCZOWE, AMUNICJA WSZEL-  
KIEGO RODZAJU. DOZY DZIAŁ PRZYBORÓW FECHTUNKOWYCH.

SUCHARY SPRATTS'A  
DLA PSÓW I SZCZENIĄT.

PIERWSZORZĘDNE WARSZTATY  
RUSZNIKARSKIE I RYMARSKIE.

CENY I SZCZEGÓŁOWE OBJAŚNIENIA NA ŻĄDANIE.



## SKŁAD BRONI „J. SOSNOWSKI”

właśc. CZ. LISOWSKI

Warszawa, Ossolińskich 1.    Tel. 47-47.    Adres telegr. SOSLIS.

Wyłączne przedstawicielstwa wszechświatowej sławy strzelb myśliwskich:

G. DEFOURNY SEVRIN, Liège	VERNEY CARRON et Cie, Paris
A. FORGERON    "	VICKERS Ltd., London
A. FRANÇOTTE    "	J. NOWOTNY, Praha
LEPAGE    "	

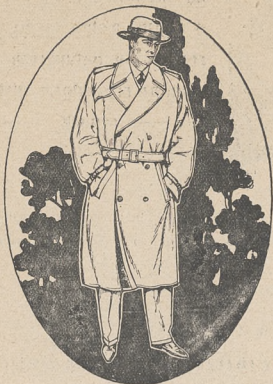
SZTUCERY I TRÓJLUFKI wykonane z zastosowaniem ostatnich wymagań techniki.

Warsztaty reperacyjne.    Oferty i cenniki bezpłatnie.    Ceny i warunki najprzystępniejsze.

SEZON 1929

DAMSKIE  
I MESKIE

**P Ł A S Z C Z E**  
GABARDINOWE, SKÓRZANE  
I IMPREGNOWANE  
**TRENCH-COAT'S**  
**KURTKI i BURKI**  
**KOMBINEZONY**  
DLA AUTOMOBILISTÓW  
PELERYNY GUMOWE  
PŁASZCZE DLA SŁUŻBY



ZNAK

FABR.

KRAJOWA FABRYKA ODZIEZY SPORTOWEJ

V A R S O V I E N N E

## ZAOPATRUJĄCA PIERWSZORZĘDNE MAGAZYNY STOLICY

**WARSZAWA.**

**MARSZAŁKOWSKA 104.**

(wprost Dworca)

WYSTAWIAMY NA POWSZECHNEJ  
WYSTAWIE KRAJOWEJ  
W POZNANIU PAWILON LOTNICZY  
STOISKO N: 7

**Telefony: 426-29 1 239-36**

P. K. O. Warszawa 13376

KATALOGI ILUSTROWANE  
ORAZ PRÓBKI WYSYŁAMY  
BEZPŁATNIE.

UWAGA: Każdy może zamówić listownię najzupełniej dopasowaną do swojej figury płaszczy. W tym celu należy wypełnić niżej umieszczoną „tabelę miar”, wyciąć ją i wraz z listem przesłać do naszej firmy. Po otrzymaniu listu natychmiast wysłany katalog ilustrowany wraz z próbkami materiałów i ceny.

ZAPOTRZEBOWANIE  
DO KRAJOWEJ FABRYKI ODZIEŻY SPORTOWEJ  
„VARSOVIENNE“

Warszawa, Marszałkowska 104.

Chcąc zamówić wg. obok podanej miary,

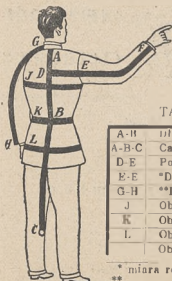


TABELA MIARY

A-H	Wzrost do talii	cm.
A-B-C	Cała długość	cm.
D-E	Polowa szer. plec.	cm.
E-E	*Dług. rękawów	cm.
G-H	**Dług. rękawów	cm.
J	Objętość piersi	cm.
K	Objętość talii	cm.
L	Objętość bioder	cm.
	Objętość szyi	cm.

\* miara rękawów zwykłych  
\*\* " " reglanowych

- 1) **Plaszcz** Gabardinowy
- 2)     "   Impregnowany
- 3)     "   Gumowy
- 4)     "   Skórzany
- 5)     "   Kurtke Skórzana

Upraszam o przysłanie mi oferty ze wzorami  
oraz innych danych dotyczących tychże, pod  
adresem:  
Imię i nazwisko

Miejscowość  
począł

Podolsk



**Światowej sławy samochody montowane są obecnie w kraju, wobec czego oferowane są nabywcom polskim po rekordowo niskich cenach.**

**ESSEX**, wytwornie skarosowany, zaopatrzony w silnik sześciocylindrowy o mocy 55 K. M., rozwija szybkość 112<sup>7</sup>/10 klm. na godzinę, a kosztuje z kompletnym wyposażeniem:

§ 1.465— (limuzyna 2-drzwiowa)

§ 1.490— (torpedo)

§ 1.590— (limuzyna 4-drzwiowa)

### **Żądajcie demonstracji u najbliższych zastępców:**

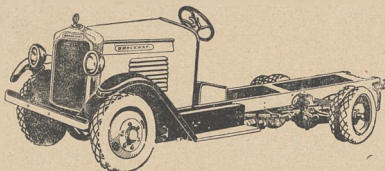
Warszawa — „Motor Traders”, Twarda 64.  
 — „Motofors”, Kredytowa 9.  
 Łódź — Hugon Strobach, Piotrkowska 154.  
 Poznań — Szafarkiewicz i Menzel, Wały Wazów 22.  
 Kraków — Inż. Bol. Landau, Podwałe 5.  
 Łwów — „Auto-Palais”, Jagiellońska 20.

Katowice — Inż. S. Hochermann, Wita Stwosza 3.  
 Gdańsk — Otto Albert, Langemarkt 33/34.  
 Bydgoszcz — Rudolf Jachmann, Mostowa 5.  
 Grudziądz — B. Mroczynski, Groblowa 3.  
 Wilno — „Sair”, Mickiewicza 23.  
 Białystok — „Brosexauto”, Sienkiewicza 12.

**Wielka nowoczesna fabryka amerykańska**

# **BROCKWAY**

**produkuje  
jedynie**



**samochody  
ciężarowe**

osiągając z tego w tej dziedzinie wyniki dotąd niesporukane

### **70 rozmaitych typów.**

**Wielka rozpiętość szalki nośności (od 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> do 8 tonn).**

**Specjalne typy: autobusowe, dla poszczególnych gałęzi przemysłu i t. d.**

Warszawa — „Motor Traders”, Twarda 64.  
 Łódź — „Sair”, Narutowicza 32.  
 Wilno — „Sair”, Mickiewicza 23.  
 Poznań — Szafarkiewicz i Menzel, Wały Wazów 22.

Łwów — Batorego 34, tel. 8 09.  
 Katowice — Inż. S. Hochermann, Wita Stwosza 3.  
 Gdańsk — Otto Albert, Langemarkt 33/34.  
 Białystok — „Brosexauto”, Sienkiewicza 12.





Trąbiący myśliwy.

Rys. Kamil Mackiewicz.

# ŁOWIEC POLSKI

**Organ Centralnego Związku  
Polskich Stowarzyszeń Łowieckich.**

Konto P. K. O. „Centralny Związek Polskich Stowarzyszeń  
Łowieckich” 8082.

ADRES: NOWY ŚWIAT 35 TELEFON 7-98.

## PIERWSZEGO KWIETNIA.

*Kwiecień! Cieszy się człowiek i zwierz dziki w borze!  
Sarny nie będą odtąd już martwić się karmą...  
Zajczek młodą trawkę dostanie za darmo...  
Zbudź się ze snu, niedźwiedziu, puszcz imperatorze!*

*W serca radość wstępuje! Śmieje się zwierz dziki...  
Każde Kółko łowieckie, jak Ochrony Liga  
troszczy się o zwierzynę... A policjant ściga  
kłusowników... Kłusownik precz odrzuca wnyki!*

*Starosta srogo karze, jak ustawa każe,  
przekroczenia myśliwskie i tępienie zwierza.  
Sąd najsurowsze sankcje przestępcom wymierza.  
Zajczkom dają własne swe piersi — wnykarze*

*Sprawa łowieckich spółek idzie w gminie gładko...  
W pobliżu wiejskich zagród bezpieczną jest sarna.  
Kmiotek troskliwie karmi, sypiąc garście ziarna,  
wynędzniałe przez zimę, kuropatwie stadko...*

*Wiosna! Cieszy się człowiek i zwierz dziki w borze!  
Przy paśnikach i budkach wszelki twór się żywi...  
Dba o zwierza policja, starosta, myśliwi...  
(A jednak ja ten utwór między bajki włożę...).*

JULJAN EJSMOND.

## Z OKAZJI WYDANIA NUMERU W DNIU 1 KWIETNIA.

Dla upamiętnienia chwili związanej z wydaniem przez naszą Redakcję pierwszego świadomie humorystycznego numeru „Łowca Polskiego” odbył się szereg uroczystości w koleżeńskim gronie.

Uroczystości rozpoczęły się otwarciem wystawy obrazów na której figurował cały malowany Komitet Redakcyjny z redaktorami na czele. Dalsze obrazy przewidziane po wydaniu tego numeru.

Następnie zespół amatorski odegrał „Śpiącą królową” z wydziałem w roli głównej, a potem „Dziewicę Orenską” Szyllera w tłumaczeniu polskim p. J. O. Po scenie spalania na stosie udano się gremjalnie przed angielskie poselstwo, gdzie wznoszono frenetyczne okrzyki na cześć Wielkiej Brytanji. Innych scen przed wydaniem numeru nie było. Teatr był nabit; pozatem — nikt.

Po przedstawieniu odbyła się miła biesiada, podczas której wznoszono toasty: starką na cześć Wydziału, piwem nawarzonem przez parę osób — na cześć obu Redaktorów oraz winem o-reńskim — na cześć Administracji. Na zakończenie Komitet Redakcyjny (Łowiec-Girls) zatańczył (z przyzwyczajenia), jak mu zagrał Sekretarjat.



Nie wywołuj wilka z lasu...  
(Ciekawe zdjęcie wilka na tle gmachu sejmowego).

## OD ADMINISTRACJI.

### DO SZAN. P. P. PRENUMERATORÓW.

P. P. Prenumeratorzy, którzy nigdy dotąd nie płacili prenumeraty za „Łowca Polski”, nie otrzymają wogóle żadnego numeru „Łowca Polskiego”, gdyż to nie wytrzymuje kalkulacji.

Kto zatem nie życzy sobie, aby mu w dalszym ciągu nie przysyłano pisma, zechce opłacić należność w przeciągu paru dni najbliższych, później bowiem zabraknie napewno wszystkich numerów i żadne proszenia się o wysyłkę pisma już nie nie pomogą i nie będą mogły być uwzględnione przez administrację, która nie przyjmie, choćby największych pieniędzy.

ADMINISTRACJA.



Koń apoterem.

Prof. J. Domaniewski, znakomity przyrodnik, na koniu specjalnie ułożonym do aportowania kaczek.



## MOJE UWAGI O PRAWIE ŁOWIECKIEM.

Weźmy na wrywki pierwszy lepszy artykuł. Np. art. 10. Czytamy tam: „Właściciel polowania, które ze względu na swoje położenie nie może być włączone do obwodu łowieckiego wspólnego w tej samej gminie i nie odpowiada warunkom utworzenia obwodu łowieckiego własnego, może swoje polowanie przyłączyć do obwodu łowieckiego wspólnego innej gminy, z którym tworzy ono obszar ciągłej powierzchni lub wypuścić je w dzierżawę właścicielowi przylegającego obwodu łowieckiego własnego, albo też wziąć w dzierżawę przylegający obwód łowiecki własny i użytkować swoje polowanie łącznie z polowaniem w tym obwodzie...”

Konia z rzędem temu, kto to zrozumie i zapamięta! Ustaw nie powinni stylowo wykańczać prawnicy. Styl prawniczy jasnością swoją przypomina wyrocznię pytyjską. Ustawy winni pisać poeci. Wówczas przemówią one do serca, wzruszą, rozczulą, porwą, zwyciężą opornych i rzucą ich, jak powiązanych jeńców, pod nogi Prawu.

Każdy będzie pamiętał przepis, jeśli mu go podamy w postaci łatwo strawnej i smacznej pigułki. Ten i ów artykuł prosi się o przybranie go w szaty lekkiej piosenki.

Tu i owdzie dajmy coś frywolnego, coś pikantnego; inaczej ludzie starsi nie zajrzą do ustawy.

Tu i owdzie jakiś artykułek zredagujmy na nutę krakowiaka, a każdy ucziwy kmitek - kłusownik będzie sobie podśpiewywał różne ustępy nowego prawa łowieckiego, udając się z wnykami do lasu.

„Tu prawo — tu noc, noc!  
Tu wnyki — tu hoc, hoci!”

albo

„Krakowiczek ci ja  
w Krakowie-m się rodził  
Postanowień prawa  
nie będę obchodził...”

Dajże mi gębusi —  
pókiś u matusi —  
Wejdzie zajunc w petle —  
no to sie udusi...”

Kto wie? Gdy go poezja chwyci za duszę, może się opamięta, — cisnie wnyki daleko i ze łzami w oczach odda się sam w ręce władz administracyjnych, pozwalając się na odnośny artykuł ustawy!

W ustawie tej jest wszystko: tragedia i farsa, li-ryka i epos, bajki i legendy. Rzeczą poety byłoby każdemu postanowieniu nadać najwłaściwszą literacką formę...

Pokażmy to na przykładach.

Dydaktyczny liryzm:

### Art. 47.

Hej! na łowach nocą czarna  
upolujesz — sankcję karną...  
Od wieczornych zór po ranny świt  
nie strzelaj — bo będzie wstyd...

Cóż po nocy strzelec złowi?  
Wyjątek tylko stanowi  
cietrzewiowy tok, głuszcowy tok,  
gdy przedświt rozjaśni mrok.

I ciąg słonek tajemniczy.  
I łos i jelen, gdy ryczy.  
I w srebrzystej mgie powstającej z błot  
kaczek przelot oraz zlot.

Wreszcie w księżycu poświatach  
wilk, lis, dzik, wydra — na czatach.  
Od wieczornych zór po ranny świt  
nie poluj — bo będzie wstyd...

Sentencjonalnie. Krótko. Aforystycznie:

### Art. 25.

Chociaż to życie całe nic nie warte —  
wykup łowiecką kartę!

Epopeja w dwunastu pieśniach o procedurze przy  
wynagradzaniu szkód popełnionych przez zwierzyń:

### Art. 55.

Szkody, które w uprawach oraz w płonach polnych,  
krzywdząc nieszczęsnych kmiotków, (zwłaszcza  
[małorolnych]),  
czyni dzik, kuzyn swini, okrutny i srogi,  
jelen, daniel i sarna (złe, że mają rogi!)  
— potwory o sumieniu czarniejszym niż sadza —  
właściciel łowieckiego obwodu nagradza,  
w którym zwierz ma ostoję, lub załatwia sprawę  
dzierżawca, jeśli teren oddano w dzierżawę...  
Ciekawia was tej prostej procedury dzieje?  
Wyśpiewam wam w dwunastu pieśniach epopeję...  
Muzo! i t. d.

Możemy być pewni, że po dojściu do 12-tej pieśni  
szkody nie zostaną jeszcze wynagrodzone.

Zacięcie balladowe, mickiewiczowskie:

### Art. 52.

Z ogrodowej altany  
Wojewoda zdyszany  
co sił pędzi — a trosk ma bez liku!  
Musi w grudniu terminy  
o ochronie zwierzyń  
w urzędowym ogłosić dzienniku...

Nie obliczył się z czasem,  
bo już kwiecień za pasem  
i t. d.

Śpiewnie. Chóralnie. Też Adamowo:

## Art. 45.

Sród opok i jarów  
i plonów i głogów  
przy dźwięku ogarów  
i rusznic i rogów,  
gdy dość masz hektarów  
w obwodzie łowieckim  
w bój ruszasz szczęśliwy,  
jakgdybys był dzieckiem "

Groźny patos. W surowych sankcjach karnych musi być styl mrozący w żyłach krew:

## Art. 78 — 9

Kto na zubra poluje, ten będzie karany  
(o, rrrany!)

grzywną do pięciu tysięcy  
oraz aresztem do sześciu miesięcy..

Ktoś,  
którego ręka niedobra  
sprawi, iż zginie  
samica - łoś...

Ktoś,  
kto zabije  
bobra...

Ramię czyje  
targnie się na kozicę — ukarany będzie  
grzywną do dwóch tysięcy  
pięciuset złotych  
oraz aresztem do sześciu miesięcy..."

O tych,  
co się dopuszczają zbrodni  
zamordowania świstaka  
mówi sankcja karna taka:  
grzywna do tysiąca złotych  
i areszt do sześciu tygodni...

Amoroso:

## Art. 24.

(sentymentalnie).

Ja jestem strażą, dziewczyno,  
łowiecką strażą —  
Twe oczy mię prosto w serce  
strzałami rażą...

(namiętnie)

Twe oczy są bronią palną,  
która mię pali...

(groźnie)

Więc powiedz, czy pozwolenie  
na nią ci dali?

(frywolnie)

Ja jestem strażą, dziewczyno,  
strażą łowiecką;  
mam prawo zrobić rewizję  
pod twoją kiecką...

Trochę wesołości, humoru. Skocznie, ludowo:

## Art. 36.

Leci pies bez owies,  
ogonem wywija,  
Jest to „pies myśliwski”,  
szczęśliwa bestya —  
oj, dana!

Jeśli byliby kondlem  
dostałby w łeb rondlem,  
albo w brzuch naboje  
i miałby za swoje  
oj, dana!

Dla psa myśliwskiego  
inną mają miarke,  
lata se bez owies  
lata bez tatarke  
oj, dana!

Leci bez tatarke,  
leci drogą polną —  
myśliwy go goni —  
strzelić mu nie wolno  
oj, dana!

Myśliwy, nieboże  
złapać go nie może...  
„Dogoń że mnie, dogoń,  
pocałuj mię w ogon —  
oj, danal!”

JULJAN EJSMOND



Redaktor Julian Ejsmond

radca ministerjalny M. Rolnictwa,  
autor „W puszczy”,  
vice - prezes Ligi Ochrony Przyrody.

Redaktor Julian Ejsmond uczul się pokrzywdzony tem, iż w jubileuszowym numerze „Łowca P.” podano fotografie wszystkich członków Komit. Red. i Zarządu Centrali conajmniej z przed trzydziestu paru lat, jego zaś — z przed paru miesięcy. Wobec powyższego p. Ejsmond podaje nam też swoją fotografię z owych czasów, która winna była znaleźć się w numerze jubileuszowym w imię sprawiedliwości.

\*) Wyjątek stanowi ten, kto dwa losie jednego dnia „złowi”.

## NIEDŹWIEDŹ Z ŁYSEJ POLANY.

Zastanawiałem się nad tem dłużej, czy mam prawo wyjawiać tajemnicę spędzającą sen z moich oczu. Jest to historia dawna, z przed lat kilku, dziś już po- grzebiona w rocznikach starych gazet, która mnie jednak dręczy. Budziła ongi postrach i grozę, każda zaś o niej wzmianka pełna była niedźwiedziach po- ryków, jak powieść Curwooda.

Jest to ponura historia niedźwiedzia z Łysej Po- lany.

Postanowiłem wywlec ją na światło dzienne, mi- łość bowiem moja w stosunku do Zakopanego, cho- ciaz bardzo wielka, nie może się żywić moją udręką,

jami na twardo i kielbasą zdążających w góry pod przewodnictwem uroczej kozicy Kunegundy, Zoch- ny, dwójga imion Haarnadelżanki; byli zaś i tacy, co spotniałym od nadmiernego wzruszenia głosem opo- wiadali, że, rozsierdzony chwycił ogromne głazy i ciskał nimi za automobilowym wozem. Nie co dnia zjawia się niedźwiedź, nie można się tedy było dzi- wić ogromnemu poruszeniu; mniejsza zresztą o jed- nego ucapionego i zarzniętego barana, należało jed- nakże przypuszczać, że zwierz, tak dziwnie złośliwy, może w przystępie lurji uczynić wyprawę na ciche i nikomu ducha niewinne Zakopane. Nie można by-



którą mi sprawia przykre poczucie, że ja jeden wiem o czemś, czego się nikt nie domyśla.

Kiedy w siłmowanym „Panu Tadeuszu” ujrzałem w całym groźnym majestacie wypchanego i nadje- dzanego przez mole niedźwiedzia, nad którym Woj- ski muzyckie odprawił egzekwie, zadrżała we mnie dusza. Nie! dłużej tego ukrywać nie mogę.

Oto jest historia zakopiańskiego niedźwiedzia:

Dnia jednego poszedł hyr po Zakopanem, a stąd po całej Polsce, że na drodze do Morskiego Oka, w okolicach Łysej Polany pokazał się srogi i na krew łapczywy niedźwiedź. Tam porwał niewinną owieczkę, ówdzie, na drogę wypadłszy, przeraził i bladym strachem pobił nieszczęsnych ceprów, z ja-

łto natomiast liczyć na to, że go odstraszą zabójcze zapachy w okolicach zakopiańskich restauracyj, ra- czej przeciwnie, mogły go one znieć, gdyż, jak o tem wiemy z ciekawych opowieści znakomitego, amery- kańskiego myśliwca, straszliwy odor zepsutych ryb jest mu najmiłszy. Jeżeli dodać do tego wykwinne, zakopiańskie majonezy, to znając perwersyjne jego upodobania, można było przypuszczać, że się niebo przed nim otworzy, kiedy mu wiatr usłużny ich nie- ziemska woń przyniesie.

Ludzie poczęli szeptać między sobą, obmyślając zapewne sposoby ratunku na wypadek inwazji stra- szliwego zwierza. Sposoby dobre i zdawna wypró- bowane dwa tylko istnieją: albo uciec, albo też uda-



wać umarłego. Sposób pierwszy niezawsze jest wykonałny, drugi natomiast jest dowiecipniejszy i dlatego łatwiejszy do wykonania, że kto zbliża ujrzy niedźwiedzia, ten pada bez ducha i przez czas dłuższy udawanie wcale mu nie jest potrzebne. Przewornie uciekło jednak w owym czasie osób kilka, szczerze się przyznając, że nie mają zaufania do tego sposobu, łatwo się bowiem mogło przydarzyć, że nieboszczyk fałszywy może się ze zbytku wrażeń zmienić w nieboszczyka zawodowego. Wypadek ten pomnożył wówczas zdawna istniejące niechęci do ludzi wolnych zawodów, którzy nad wszystkimi mieli wyższość, że udawanie nieboszczyka najmniejszej nie sprawiało im trudności: literat, profesor uniwersytetu, nauczyciel ludowy, a szczególnie urzędnik mógł „zrobić” umarlaka odrazu, prima vista, bez wysiłku i bez próby, jak ów najmlszy student z powieści jeszcze milszego pana Prusa; wystarczyłoby, gdyby mądrym zwierzowi pokazali swoje zabiedzone

zdobyczy, od ludzkiej, nieszczęsnej ofiary nieco sprytniejszą, przeto większego godną szacunku. Niepojęcie natomiast zachowywało się w tej groźnej chwili władze gminne, takie stwarzając pozory, jakgdyby ich ta sprawa mało obchodziła; nie rozumiałem wówczas tego stanowiska; dziś je, niestety, rozumiem.

Kiedy państwo drzemie, trzeba, aby czuwali obywatela. Postanowiłem ja przeto, wbrew memu zwyczajowi niemieszania się do spraw cudzych i wbrew metodzie zachowywania zycziwej neutralności w stosunku do Zakopanego, zająć się tą sprawą, co najmniej dziwną.

Rzeczą było oczywistą, że całą tę awanturę należało zakończyć w trybie doraźnym, przez zakatrupienie niedźwiedzia. Łatwo się to mówi, nie tak łatwo się to robi. W pierwszej chwili przyszło mi na myśl, że sprawę znakomicie i bez większych zachodów rozwiąże krótka depesza do Ossendowskiego w tym sensie: „Przyjeżdż i zabij” — po namyśle jednakże



Z cyklu: „Pewne strzały”.

„Pilnuj! pióro”.

Rys. Kamil Mackiewicz.

fizjonomje, wobec których twarz nieboszczyka wydawała się kwitnącą.

Radosny okrzyk: „Niedźwiedz, Mospanie” może być radosnym w epopei, w niepoetyckim jednakże życiu stał się złowrogi; ciche miasteczko dostało jakoby konwulsji, rozprężyły się nerwy, zagotowały się mózgi, nikt nie był pewny dnia, ani godziny. Należy jednakże mile o tem wspomnieć, że i wiele dobrego sprawiła owa trwoga powszechna: zaczęli się do siebie garnać ludzie, aby nie być w samotności, a stadia małżeńskie, zdawna obojętne, sypiały w mocnym uścisku. Nie wiedział o tem zwierzę potężny, który gdzieś tam hałas po łąkach, krwawem okiem łpiąc, ile razy usłużny pies, wiatr, przyniósł mu wieść o opasłych w Zakopanem ludziach.

Nie można było jednak żyć w ciągłej niepewności i polegać na zmiennych humorach niedźwiedzia. Ludność miejscowa przyjęła wiadomość o jego ukazaniu się raczej z zadowoleniem, nawykła bowiem do odzierania ze skóry wszelkiego żywego stworzenia, które nieopatrznie zawędrowało w jej dziedzinę, uważała niedźwiedzia za nową jedynie odmianę

pomysł ten wydał mi się mocno naiwnym, bo przedewszystkiem znakomity mój przyjaciel oburzył się, kiedy się z konieczności dowiódł, że idzie o rzecz tak drobną i mizerną, jak niedźwiedz, tak to bowiem będzie wyglądało, jakgdybyś Zbyszka Cyganiewicza sprowadzał z Ameryki w celu zabicia nędznej pchły, potem naraziłoby się wielkiego myśliciwa jedynie na stratę czasu, niedźwiedz bowiem, mądry szelma, poczułby śmiertelnego swego wroga już w chwili, kiedyby się ten zbliżał do Nowego Targu, — i zwiłby na czeską stronę, oszalały ze strachu.

Trzeba się było zdać na własną przemyślność i na własne, myśliwskie doświadczenie. Serce mam gołębie, do tego jednak niedźwiedzia poczułem dziwną nienawiść, nie znoszę bowiem arogancji i panoszenia się, to zaś byłoby kudłate, jakby pewnie bezkarności, najwiedźniej drwiło sobie ze wszystkiego i ze wszystkich.

„Głupi niedźwiedziu, gdybyś w mateczniku siedział.” — Nie wiedziałbym ja o nim, nie wiedziałby on o mnie, a tak? Tak się stało, że o jednego z nas było za wiele u podnóża gór. Rozsierdził mnie. Moż-

na być niedźwiedziem, ale należy mieć jakie takie manjery. Musiał dusić owce, bo tak mu kazała jego nieszczęsna natura; to rozumiem dobrze, jak rozumiem Karpowicza, kiedy za to, że „przez swoje dziwne znaki dał wodzie winne smaki”, dusi mnie niegodnie. Niedźwiedź ten jednak dla nierozumnej igraszki zatarasował swoim cielskiem drogę do Morskiego Oka i napełnił trwogą góry i doliny. Musiało to być indywiduum złośliwe, niegające ścierpieć cudzej radości. I z tem właśnie należało skończyć, bo sprawa zaczęła być zbyt głośna. Gazety grzmiąły, jęczały telefony, telegrały czuć było niedźwiedziem sadłem. To jest jednak najdziwniejsze, że kiedy pierwszy, wielki strach opadł z ludzi, jak mgła z regli, Zakopane poczęło się najpierw bardzo wstydliwie, poczem coraz wyraźniej pysznić i puszyc, że może światu zaimponować niedźwiedziem. Szczególnie władze gminne takie srogie robiły miny, jakby to ich było zastugą, że się ten zwierz ukazał w obrębie ich władania. Pragnęły niemal jakiegos z tego strony nierozumnego postępku, porwania taternika, albo obtupienia ze skóry kogokolwiek; gdy-

Brak doświadczenia można zresztą nadrobić inteligentną znajomością teorii. Niedźwiedź nie zając, prędko nie ucieknie, jasnem zaś było, że mu się podobalo na nowem legowisku, ani jeden bowiem dzień nie minął, aby niedźwiedź nie dał znać w jakiś nieprzyjemny sposób o swojej obecności. Miałem czas

Nie mówiąc nic nikomu, zająłem się gorliwie i pilną lekturą; czytałem wszystko, cokolwiek i kiedykolwiek napisano o obyczajach tego stworzenia. Dowiedziałem się przy sposobności, iż jest to zwierz tak przemysłny, że idąc do kochanki, znaczy pazurami na korze drzewa swój wzrost, aby idący za nim rywal, mógł, zmierzyszy siebie wedle naznaczonej skali, wycofać się z interesu, jeśli jest mniejszy. Naturaliści, śmiejąc się, nazywają to legendą, ja jednak być może, iż w zapomnieniu, skłonny jestem do przypuszczenia, że jest to niewątpliwie prawdą, lecz że jest to równocześnie sposobnością do ohydnych nadużyć i szachrajstw, dowcipny bowiem, lecz chuderlawy niedźwiedź, wdrapuje się zapewne na pień drzewa i znaczy fałszywą miarę.



Z cyklu: „Pewne strzały”.

„Z za okopu”.

Rys. Kamil Mackiewicz

by zaś przypadkiem tak na mnie trafiło, ha! — wola boska. Byłoby wiele płaczu, a jeszcze więcej reklamy.

Tembardziej zaczął mi się ten zwierzek niepodobać; w dobrej duszy zapisałem mu śmierć. Byłoby to z mojej strony kłamstwem grubym i zbyt jaskrawo chępliwem, gdybym powiedział, że się nie bałem. Przeciwnie, bałem się, nawet bardzo się bałem. Dla Ossendowskiego może to być myśl, dla mnie jednak jest to niedźwiedź. Bałem się mimo ciekawej wiadomości o naturze niedźwiedzi, że posiadają one swoisty sposób uśmiercania myśliwca, polegający na tem, że wrzepiwszy pazury we włosy, na głowie nieszczęśnika, zdzierają je razem ze skórą. W tej mierze, jako człowiek pozbawiony tej naturalnej, taniej i banalnej ozdoby, (mówię o włosach, nie o głowie!) — miałem wyborne szanse.

Mniej polegałem na mojem doświadczeniu myśliwskim. Łatwo jest wprawdzie strzelać w życiu głupstwa, bo i o taką zwierzyńę łatwo i o pудо dość trudno, na nic jednak takie doświadczenie. Myśliwi nie stają się myśliwymi od pierwszego strzału, trzeba jednakże kiedyś zacząć. Los mi kazał w drugiej w ciągu żywota przygodzie myśliwskiej spotkać się z niedźwiedziem. To trudno. Los, stary drab, wie chyba, co robi.

Dowiedziałem się, że w Polsce przebywa w charakterze „stałych mieszkańców” sto czterdzieści jeden niedźwiedzi, wedle ostatniego, urzędowego imiennego spisu tej kosmatej ludności. Należało przypuszczać, że niedźwiedź z Łysej Polany jest mieszkańcem niestałym, emigrantem z czeskiej strony. Nasze niedźwiedzie są dobre i wesołe, ten natomiast okazywał wybitną złośliwość. Tem mniejsza będzie szkoda, jeśli z mojej polegnie ręki.

Postanowiłem go zgładzić.

Sposobem najprostszym był ten wypróbowany środek, którego zażył krakowski szewczyk, co zgładził wawelskiego smoka: dał mu do pożarcia taką miksturę, że się smok rozpuknął. Sposób to był łatwy z tego chociażby względu, że najmniejszych trudności nie przedstawiało zdobycie pożywienia o właściwościach burzących dynamitu; należało wziąć połowę buletu od Karpowicza i połowę od Trzaski, a niedźwiedzisko, chytře tem nakarmione, pękłoby z hukiem gromu. Nie byłoby to jednak postępkiem rycerskim; nie można bożego stworzenia karmić tem, co jest przeznaczone dla ludzi. Można zabić, lecz nie wolno się znęcać. Nie pozwala na to zresztą honor myśliwca, dla którego rozkoszą jest stanąć oko w oko

ze wspianym królem lasów. Kordelas, — dobrze! — ale nigdy majonez!

Nadszedł nareszcie mój wielki dzień. Był wtorek. Słońce tarzało się rozkosznie po łąkach, w powietrzu była złota cisza, czasem tak brzęcząca, jak pijana zapachem kwiatów pszczoła. Zakopane spało jeszcze w błogiej bez trosce i w dawno niezmienną pościeli, kiedy ja, w tajemnicy największej, wybrałem się w drogę. Nie chciałem, aby ktokolwiek wiedział o tem, czułem bowiem niewyraźnie, że niedźwiedź cieszy się w sferach, gminą władających, nierozumną, choć cichą sympatją. Dojechawszy w okolice Łysej Polany, zatrzymałem automobil, spracowanego Forda z „Sanato”, taki dziwny wóz, co może je chać nawet na trzech kołach, sam zaś szedłem wzdłuż drogi w górę.

mnie miał minąć, zatrzymał się nagle. Jakis pan, jakas pani i blade szofer zaczęli mi dawać rozpaczliwe znaki.

— Panie! — wołano, — niech pan siada z nami... Czempredziej!...

— Cemu?

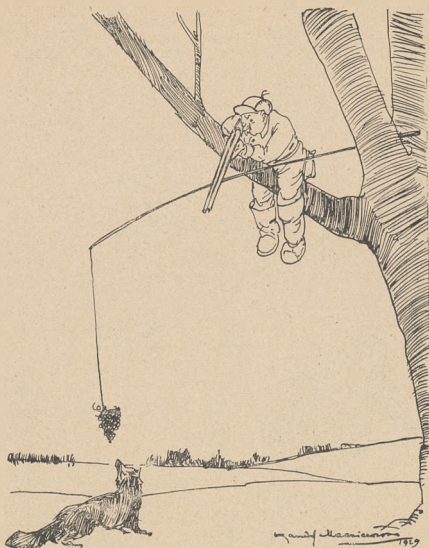
— Tam... tam... niedźwiedź! Niech pan ucieka... — Niech on ucieka! — odrzekłem twardo. — Gdzie jest w tej chwili?

— Niedaleko, po lewej stronie. Może nas goni. Niech pan siada!

— Śmierć! — krzyknąłem, sam nie wiedząc czemu.

Musiałem przytem mieć w spojrzeniu coś strasznego, gdyż biała pani wrzasnęła przeraźliwie.

— To warjat! — krzyknął blade pan.



Z cyklu: „Pewne strzały”.

„Lis i winogrona”.

Rys. Kamil Mackiewicz

Było już koło dziesiątej. Wędrowałem uparcie, czując, jak moje serce staje się coraz bardziej bezlitosne. W zanadru miałem nóż do krajania szynki, pożyczony w Bazarze, w kieszeni starego, lecz niezawodnego Colta, pożyczonego od malarza Koniewicza, co bronił Lwowa. Jak na niedźwiedzia była to broń dość mizerna, lecz za to ogromny, nowoczesny ciężki arsenał miałem we wzroku: od mojego spojrzenia w tej chwili padłby trupem mamut, cóż dopiero niedźwiedź. Krew grała we mnie, a dusza zawodziła dziwną pieśń, złożoną z samych okrzyków; tak musieli w rozszumianej puszczy śpiewać ludzie pierwotni.

Czuć na każdy szelst, usłyszałem warczący w wielkiej jeszcze oddali automobil; po chwili, kiedy

Automobil pomknął w dół. Zostaliśmy we dwóch w obliczu rozgorzałego słońca: niedźwiedź i ja. Och, nie! Był z nami ktoś trzeci, jadowicie uśmiechnięty: śmierć.

Ścisnąłem w rękę nóż; w kieszeni drzemał Colt, jak pies, który się nagle zbudzi i warknie.

Musiałem być blade, bo czułem, jak krew spływa ku sercu, obłąkanemu w tej chwili dziką żądzą triumfu. Równocześnie obudził się u mnie prawnie instynkt łowcy; zacząłem stapać, jak kot, czujnie i bacznie. Czytałem ze śladów na ziemi, jak z książki; łowiłem uchem najmniejszy szmer; rozdętemi nozdrzami chwytałem wiatr, chcąc poczuć zapach niedźwiedzia. Przypuszczałem, że niedźwiedź wyda-



je woń ostrą i nieмила, choć w tym względzie nie miałem absolutnej pewności.

Kilkakrotnie omamilił mnie wzrok, mało wprawny, zwyczajnie bowiem pnie przybierały opadłą posturę niedźwiedzią. Aż nareszcie...

Ujrzałem go w odległości jakichś stu metrów. Serce moje przystało na chwilę, poczem rzuciło się w cwał, jak spłoszony koń. Zwierz schodził zboczem od strony gościńca ku lasowi. Szedł dziwnie, bo na tylnych łapach, wprowadzając niedźwiedzie przybierającą czasem taką pozycję, modą jednak u niedźwiedzi ogólnie przyjętą, jest chodzenie na czterech łapach. Był to więc zapewne jakiś cygański niedźwiedź, co uciekł od swojego pana i demonstruje obecnie swo-

gdzieś z gościa przez wiatr gazetę. Na wszystkie niedźwiedzie świata! — to była naprawdę gazeta. Chciało mi się śmiać, lecz nie miałem na to czasu, bo po chwili dusza we mnie zamarła. Może się zdarzyć, że niedźwiedź podniesie z ziemi białą płachtę papieru, jest to bowiem zwierzę figlarne, lecz nie może się zdarzyć to, co się zdarzyło, a że się zdarzyło, przysięgam na honor myśliwca! Niedźwiedź odszedł w ustronie, poczem przysiadł na pniu i zaczął tę gazetę czytać.

Widziałem rachującego konia; widziałem, szympan-sa, palącego cygaro; widziałem tańczącego słonia; widziałem foke, grającą w football; widziałem wiele rzeczy, nigdy nie widziałem jednak niedźwiedzia na



Z cyklu: „Pewne strzały”.

„Idąc na dziką, bierz mary”

Rys. Kamil Mackiewicz.

ją dwunożną, cywilizacyjną ogłade. Nie był zbyt wielki i sprawiał wrażenie dość mizerne; włócił się raczej niż szedł, często przystając. W tej chwili powiał wiatr od jego strony; czuć było najwyraźniej naftalinę.... Albo naturalisci się mylą, albo ja zrobiłem nowe odkrycie: więc woń niedźwiedzia przypomina naftalinę!

Przycailam się za jakimś chojarem i obserwowałem ruchy zwierza. Nie poczuł mnie i zbliżał się ku mnie powoli. Nagle przyspieszył kroku, a we mnie dech zaparło; widziałem go tuż, tuż. Jeśli mnie ujrzał, dramat rozegra się za chwilę. Idzie, idzie... Czy ku mnie? Nie! Zbacza, pochyla się z wielkim trudem i — coś podnosi; jeżeli głaz, to będzie na mnie. Nie, to nie głaz. Niedźwiedź podniósł przyniesioną

wolności, czytając gazetę. Trzymał ją w niezgrabnych łapach, odwracał stronicę i czytał, najwyraźniej czytał.

— Ucieka! — krzyknęła we mnie dusza, — to nieczysta sprawa...

Tak, to było ponad ludzkie pojęcie. To było prze-rażliwe. To straszliwe, naftaliną pachnące bydlę może właśnie czytało z zadowoleniem o sobie i o popłochu, który szerzy. Dlatego jest zapewne takie złośliwe, że czytuje gazety, dlatego zapewne stało się zmorem i widmem. Taki niedźwiedź żyć nie powinien, czort, nie niedźwiedź.

Dobylem Colta i ze zgrozą w oczach szedłem ku niemu; wystarczył jeden ruch palca, abym mu roz-trząskał łeb.

A wtedy stało się coś najdziwniejszego: niedźwiedź porwał się z pnia, gazetę daleko od siebie odrzucił i podniósł obie łapy w górę, na znak poddania. Serce we mnie zamarło; oszołomił mnie ten przeraźliwy rozum zwierzęcia.

Nagle usłyszałem głos przyduszony i drżący.

— Niech pan nie strzela, panie Makuszyński!

Jedyny wypadek z gadającą oślicą Balaama zdarzył się zbyt dawno, aby ten gadający niedźwiedź nie był sensacją.

Zaśmiałem się głuchym śmiechem lurjata.

— Pan mnie zna? — zapytałem.

Wtedy niedźwiedź z wielkim trudem zdjął z siebie głowę i rzekł zdyszany, nieco od strachu zataczającym się głosem:

— Ktoby pana nie znał? Niech pan pozwoli, że się przedstawię...

Powiedział jakieś nazwisko: Szarf, czy też Szorf, nie pamiętam. Z niedźwiedzia wylazła miła gęba, dość boleśnie uśmiechnięta.

— Nie mogę panu podać ręki, — rzekło wnętrze niedźwiedzia, — bo bym pana mógł podrapać, ale poproszę pana o papierosa.

Wetknąłem synowi niedźwiedzia papieros w twarz i uprzejmie przytknąłem doń zapalkę.

— Byłbym pana zastrzelił, — rzekłem, — po co pan robi niedźwiedzia?

Łagodny zwierz usiadł na pniu.

— Ciężkie czasy! — powiada, — a żyć trzeba.

— Z tego pan żyje?

— Nie o mnie idzie, ale o Zakopane. Pan wie najlepiej, że bieda na nas przyszła, więc trzeba się ratować. Trzeba było jakiejs sensacji, aby było o czym pisać w gazetach, więc wymyśliśmy straszliwego niedźwiedzia, bandytę. Zrobiło się z tego dużo wrzawy i efekt był pierwszorzędnym. Gmina dostarczyła skóry, a ja poszedłem na ochotnika. Na przyszły tydzień ma dyzur kto inny. Ja dzisiaj kończę. Panie drogi!

— Czem mogę panu służyć.

— Niech pan o tem nikomu nie mówi. W imieniu Zakopanego proszę pana o to serdecznie. Za tydzień niedźwiedzia już nie będzie, bo niby pójdzie w góry. Więc niech pan o tem nie mówi nikomu. Niech pan nie myśli, że to łatwa robota; dzisiaj mam się pokazać jakiemuś anglikowi, co będzie wtedy przejeżdżał, bo mu to zaimponuje, ale zrobić to ze strachem, bo już taki strzeli?

— Przecież i ja mogłem pana zastrzelić! Mam rewolwer...

— Tak, ale pan nie byłby trafił!

Zwiesilem smutno głowę; ta małpa niedźwiedź ma jednak rację.

Od tego zdarzenia wiele już upłynęło lat; niedźwiedź pokazał się jeszcze ze trzy razy i straszył całą Polskę. Potem już znikł bezpowrotnie, bo skóra tak wyleniała, że nie można nią było nastraszyć nawet pana Hirsprungą, co w Zakopanem ma bank domowy.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.



Z cyklu: „Pewne strzały”.

„Najpewniejszy strzał”.  
Pięknie zrulowany sąsiad.  
Rys. Kamil Mackiewicz

## Ankieta wśród czołowych pisarzy łowieckich na temat: „MOJA PIERWSZA PCHŁA”



Rys. Kamil Mackiewicz.

Każdy pisarz myśliwski dzieli się z nami chętnie swymi wrazeniami z ubicia grubego zwierzaka. Dlatego to w „Łowcu P.” roi się od artykułów p. t. „Mój pierwszy wilk”, „Mój pierwszy niedźwiedź”, „Mój pierwszy sąsiad”.

O zwierzyńce drobnej panuje zazwyczaj głuche milczenie. Jakgdyby to było coś takiego, czego się trzeba wstydić. Pogląd najzupełniej fałszywy! Wojści w „Panu Tadeuszu”, mówiący z pogardą o polo-

waniu na zajęcie, oddaje się przecież namiętnie łowom... na muchy.

Red. Julian Ejsmond postanowił zwrócić się do szeregu wybitnych naszych pisarzy myśliwskich z prośbą o wypowiedzenie się z właściwą ich talentowi swadą, na zadany z góry temat: „Moja pierwsza pchła”.

Czytelnicy „Łowca P.”, ciekawi są zapewne, jak brzmiałyby odpowiedzi na tę ankietę?

Zobaczmy:

### MOJA PIERWSZA PCHŁA.

„Hadko mówić, a tembardziej pisać”, powiedziałby niezawodnie sienkiewiczowski ś. p. Imć Pan Longinus Podbięta herbu Zerwikaptur. Lecz cóż robić? Dawne to już dzieje, niemało wody i lez upłynęło od tego czasu na świecie szerokim! Obok „emocyj” myśliwskich na łonie Matki Przyrody w glorii poranków i zachodów wiosennych misterjach, w pastelowych tonach szarów jesiennych, obok godów królewskich urogallusów, dzika odyńca, krwiożerczego lupusa, ba! niedźwiedzia nawet! — jest cały szereg skromniejszych radości, które „srodze” „delektują” duszę adepta konfraterni św. Huberta dawnego autoramentu antenatów.

Pamiętam w mojej Wierzchołni „atawistyczny” popęd Duszy Myśliwskiej, gdy poraz pierwszy udało mi się „wytrącić” pchłę ze stadka „insektów”, jakiś o samobójczych „inklinacjach” obiekt, który na

mnie, jako na „asylum” trafił! Skąd? Chi lo sa?! Może z „pnika olchowego”, starego Poleszuka, a może z mego „per modum” mentora.

Szybko zanurzyłem rękę w „tajemniczej” części „garderoby”, gdzie „intruz” zdala od zgietku i neuraścienicznej sarabandy dancingów i jazzbandów „złego miasta” wyprawiał harce.

Nie będę opisywał uroku „châtelaine” tej siedziby, zaiste! nieprawdaz czytelnicy najmlsi! Chwyliłem „insekta”. Skra triumfu! gracko! bravo, bravissimo! Błogość niezmierna ogarnęła całe jestestwo. Triumfalne zgniecenie, krótkie wypalenie cygara, pogawędka i hajda! dalej! po nowe triumfy Pocieszycielki natury! po nowe pchły! „Vive la chasse, car elle surpasse tous les plaisirs!”

ADAM RZEWUSKI.



## WYPRAWA MYŚLIWSKA DO NOWEJ KALESONJI.

Stosownie do porozumienia się pp. redaktorów, redakcja „Łowca P.” prosi, aby PP. Autorowie artykuły przysyłali do Redakcji bezpośrednio, a nie imiennie do jednego lub drugiego p. redaktora. Dlatego też i ja przysyłam do Redakcji ten artykuł do umieszczenia w piśmie, żeby koszta przesyłki zwróciły się choć częściowo.

Jednocześnie dążąc do udoskonalenia strony ilustracyjnej pisma, przysyłam swoją fotografię za drogie pieniądze zrobioną na konkurs fotograficzny w kopercie zaopatrzonej w godło. Do fotografii z przyzwyczajenia dołączam przekazy P. K. O. w celu uniknięcia obopólnie nie milego wstrzymania wysyłki „Łowca P.” zalegającym.

Udało mi się w nieznacznej ilości wyczerpanych numerów opisać wspomnienia z wyprawy do Nowej Kalesonji, które ze względu na koszta związane z ich uzyskaniem mogą być odstąpione jedynie w cenie całego rocznika. Zwlekający przeto nie będą mogli ich otrzymać za żadną cenę.

Ale, ale! byłbym zapomniat. Przeciw pchlom w Nowej Kalesonji używałem sposobu, który słynny

angielski podróżnik Vierties stosował przeciw tygrysom.

W Nr. 36 „Łowca P.” z r. z. opisałem ten sposób na tygrysa. „Vierties, nieustraszony badacz Indyi, kilkakrotnie w życiu przemierzył dżunglę, uzbrojony w dzień w doskonałą strzelbę, w nocy zaś w lep na muchy. „Nie znam, co to strach przed napacją tygrysa w nocy” opowiada p. Vierties, odkąd przekonałem się, że tygrys ma wstręt do wielu rzeczy, a zwłaszcza nie znosi dotknięcia czegoś lepkiego. Kładąc się na spoczynek, smaruję się cały lepem na muchy. Czuję się wtedy bezpieczniejszy, niż za najwyższym murem. Każdy tygrys, a znam tygrysy bardzo dobrze, dotknąwszy zębami lepu, mrućzy gniewnie i odchodzi”.

To, co Vierties robił na tygrysy, ja robię na pchły. Co wieczór smaruję się cały lepem na muchy. Pchły — tak jak tygrys — (a znam je bardzo dobrze) nie znoszą dotknięcia czegoś lepkiego. Dotknąwszy lepu, odchodzą, mrućząc gniewnie.

J. O.



Aniolek Administracji „Łowca Polskiego”.

## PCHŁA W POJĘCIU LUDÓW STAROŻYTNYCH.

Pchła była jednym z najpospolitszych zwierząt lądowych, zaludniających ludy starożytne. Już Achilles pod murami Troi narzekał na tego zwierza, który „w gestych roi się haszczach trudnouchwytny i płochy”, a Parys złowił na różanopalcę Helenie niedjednego niedobitka, który uszedł swego czasu łowcom Menelausa.

W dawnych czasach uczeni zastanawiali się, czy na Psiej Gwieździe są pchły. Pies Syrjusz, który w nocy sierpniowej na niebie siedzi, czasem robi wrażenie, jakby się drapał. Złe pojęcie o Syrjuszku prze-

jeli Grecy od Egipcjan. Egipcjanie też znali pchły. Na kilku mumjach znaleziono zabalsamowany owad. Faraonowie kąpielą w Nilu pozbywali się dokuczliwych insektów, które, tonąc w rzece, stawały się za-  
zwyczaj pastwą krokodyli.

W Grecji prócz amuletów chroniących przed pchłami, zalecano również kąpiel w zimnych źródłach Arkadij, gdzie według podania urodził się Zeus i pierwszy człowiek i pierwszy pies i pierwsza pchła

Dr. STANISŁAW KOZMIAN - REJCHER.

## NA ROZDZIEWANIU.

O! przesycone świetlistą radością powietrze, które sącząc się wiałem odjeziornym, zawieszasz mgłami na ścierniskach dalekich pól i wreszcie, wniknawszy między kolumny drzew rozśpiewanych niewysłowionym zapachem, zatracasz się w owym lesie i nanowo rodzisz w oddechu gałęzi i liści, w ledwo-słyszalnym poszumie życia bijącego krążeniem oskoły...

O, psy, które rozbudzając w myśliwym tętno odczuć nieznaną gonu, upojeniem go nasycacie, że nieświadomy przeżywa chwilę złączenia radosnego z najwiernejszą kochanką, z Dianą, księżycową łucz-

nicą, która wiernych psów swoich gonem upojona, pograżała się w zielonym gmachu świątyni o błękitnej kopule i witrażach czerwieniących ornamentami wschodów i zachodów.

Przeło pochwała psom, póki jeszcze krew dzwoni porywającym rytmem pobudki.

Aby świat zawarł myśl wszechmiłości człowieka bliżką, bijącą w zdźbłach, w drzewach, w ziemi rodzajnej i we wszelakiem stworzeniu ziemskim, nawet w owadzie marnym, w tej pchle wzgardzonej w psiej sierci dyszącej nienazwaną smutku wonią.

AL. JANTA - POLCZYŃSKI.

## PANI LALA I POLOWANIE.

(Urywek).

— Buch!  
Idzie...  
— Buch!  
Idzie...  
Uczyniłem w myśli znak Krzyża.  
— Św. Hubercie! Pozwól mi przecież zabić!  
A ładnie!

Święty musiał się uśmiechnąć łaskawie, bo pchła skrzyła rapłownie w moją stronę i zaczęła się przy-bliżać szybkimi susami ventre à terre.

Teraz...  
— Buch!  
(O, do diabła?)  
— Buch!  
(O, do diabła???)  
Poszła.  
Krrrrw! Krrw!  
Zzieleniałem  
Voila.

ZDZISŁAW KŁESZCZYŃSKI.

## NA HOLCZY.

Wożuj podesłał mi trochę słomy, sam ułożył się opodał...

Teraz właśnie tam, w wielkiem mieście nocne życie pieni się w gorączkowym szale. Dancing. Bufet obsiedli podnieceni trunkiem panowie. Gęste kłęby dymu Jazzband warjuje...

A tu cisza nieskończona. Gdzieś w dali odzywa się senna kukulka... Koło mnie chrapie miarowo Wo-  
żuj... Kraina z cudnego marzenia: kureń na Holczy...

Z krótkiej drzemki budzi mię — pierwsza pchła... Szybkuje po mnie żywym polemotem to tu, to tam... to tam, to tu... Jestem już w pogotowiu myśliwiskiem,

pelen łowieckiej ochoty... Błyskawiczny cios i wspa-  
niały owad spada, jak kamień, do wody. Polowanie się zaczęło.

A mnie, gdy już ochłonałem w wrażenia, porywa radość nieokiełznana, pierwotna. Biorę leśnika w objęcia i całuję go w oba policzki. On poruszony jest tym gestem, ale niezdziewiony.

— Pięknie pan zabił — mówi Wożuj.

Sięgnąłem do manierki. Królestwo za kieliszek wódki! Wychylił się po kieliszku wiśniówki. Życie jest piękne...

Tylko dlaczego tę moją radość mały, bezbronny owad musiał okupić śmiercią?

STEFAN KRZYWOSZEWSKI.

# FORTEL MYŚLIWSKI.

(Autentyczne).

Polowaliśmy ubiegłej wiosny we trzech w zapadłym kącie Polesia. Mieliliśmy tu wszystko, o czym myśliwy z nastaniem pory wiosennej może marzyć: głuszcze, cietrzewie, słonki, kaczozy. Siedzieliśmy w tym raju już od paru dni, zaś w lodowni rozkład płactwa stale się powiększał. Ktoregoś ranka ja i jeden z moich towarzyszy, po wczesnym powrocie z głuszców, ułożyliśmy się w gajówce do snu, trzeci zaś z nas, dyrektor M., z wieczora jeszcze zasiadł w budce na cietrzewie i nie wracał. Budka była tuż przy gajówce, na czystym polu.

Już dobre pół godziny spaliliśmy w najlepsze; na dworze rozedniało; w sąsiedniej izbie strzelcy przygotowywali do śniadania. Sen za dnia bywa nieraz lekki, — śpiąc nawet, bierze się udział w tem, co się dzieje wokoło. Obaj też z moim towarzyszem usłyszeliśmy wkrótce przybycie trzeciego strzelca i jego słowa: „Pan dyrektor zwariował”. Nie był nam obcy los kochanego przez wszystkich dyrektora - myśliwego zapalonego, lecz rozbrajającego w pragnieniu zdobycia arkanów sztuki łowieckiej. W chwilę też potem byliśmy na nogach i razem ze strzelcami biegliśmy w stronę pola, budki, gdzie z naszym przyjacielem miały się rzekomo dziać rzeczy niesamowite. Dziwny zaiste widok przedstawił się naszym oczom: cietrzewie nie chciały widocznie dnia tego zbliżyć się do budki i rozsiały się o 300 kroków od niej w środ-

ku pola. We wschodzącym już słońcu widzieliśmy, jak na dłoni piękne stadko, tańczące czarne koguty i siedzące nieruchomo kury. Od strony budki zbliżała się do nich jakaś postać szczególna: za cholewy długich butów gumowych pozatykane gałązki choiny, takąż choina, ogromnych rozmiarów, tkwiła za wstążką kapelusza. Postać przebiegała szybko po polu parę kroków, poczem stawała nieruchomo. Na raz, będąc w odległości przeszło 200 kroków od cietrzewi, postać podnosi ku ramieniu trzymaną w ręku dubeltówkę i strzela z obu luf. Cietrzewie zdziwione, milkną, lecz nie odlatują. Następnie po paru podskokach druga salwa. Cietrzewie, które tymczasem na nowo rozpoczęły swoje zawody, znowu milkną, lecz jeszcze siedzą. Odleciały dopiero po czwartej czy piątej salwie.

Poszliśmy do strapionego strzelca. Z za choiny ujrzeliśmy twarz naszego dyrektora. Stał w miejscu i dumał, dlaczego nie udał mu się jego fortel myśliwski. Miał pretensję do nas. Przecież my, a nie kto inny, opowiadaliśmy mu przy bridge'u wczorajszym, że do cietrzewi tokujących można się skradać z za przykrycia. A ktoś uczył go przez dwa ranki podskoków do głuszcza i kazał stać przez pięć minut z podniesioną nogą, gdy głuszcze nagle pieśń swą urwał?

WŁ. G.





## WSKAZÓWKI MYŚLWISKIE NA KWIECIEŃ.

W kwietniu łosza cieli się, sarny kocą się, locha się prosi, wilczyca szczeni, liszka też, wydry, rysie, żbiki również: jednym słowem — praca wre.

Kwiecień to czas godowy kaczek, słonek, dubeltów, bażantów i pardw. Od początku miesiąca rozkochane pary przysięgają sobie dożywotnią miłość. A potem mówią, że to tylko był „prima aprilis”.



Tygrys, którego nie zabił Ejsmond,

ponieważ nie mógł skorzystać z zaproszenia króla Amanullaha do Afganistanu, z powodu detronizacji tego monarchy. Tygrys, jak widzimy, niecierpliwie się i ziewa.

## Złote Myśli.

Myślistwo jest  
niezmiernie rozkosznym zajęciem,  
choć milej być myśliwym, niż  
łownym zwierzęciem.  
Ale są polowania, z których, by  
wyjść żywym  
bezpieczniej jest zwierzyzną być,  
niżli myśliwym.

J. E

## Ze Stowarzyszeń Myśliwskich. Z CENTRALNEGO ZWIĄZKU.

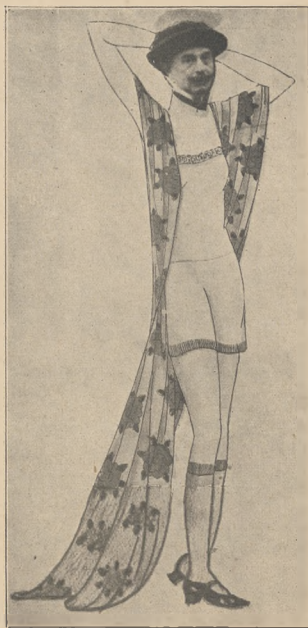
Na ostatniem posiedzeniu Wydziału postanowiono, że względów oszczędnościowych oraz dla usprawnienia działalności redakcji, ilość redaktorów naczelnych powiększyć do sześciu sztuk.

Jednocześnie zrucono myśl, aby do Komitetu Redakcyjnego dokooptować cztery tysiące myśliwych, stowarzyszonych w Centrali.

Dla propagandy „Łowca Polskiego” Wydział uznał wprowadzić za niemożliwe przeprowadzenie przymusowej prenumeryaty przez stowarzyszone organizacje, których „Łowiec P.” jest oficjalnym organem, natomiast powziął decyzję, aby przymusową prenumeratę uchwalili obaj redaktorowie pisma, administrator oraz woźny.

Ponieważ jeden z mówców, omawiając stosunki, począł kpić na łuny, uchwalono jednomyślnie podawać odtąd prenumeratę „Łowca P.” w łuntach szperlingów.

Przychylnono się do wniosku zgłoszonego przez Komitet Redakcyjny pisma, aby zakupić jako niezbędny sprzęt na posiedzeniach Komitetu — buzik.



Kto obejrzy urocze kolanko Skarbnika,  
na tego potem wszelka zwierzyzna pomyka.



Panu J. D.

Nowa ustawa łowiecka słusznie w art. 41 zabrania łowienia zwierząt „przy pomocy ziarna rozmoczonego w spirytusie”. Prawdawca stanął tu na stanowisku, że spirytus myśliwy powinien inaczej, celowiej wykorzystać na polowaniu.

„Gorliwemu”.

Zapytuje Szanowny Pan, co należy uczynić, jeżeli się spożyło w jadalni zwierzynę i jeżeli dopiero po spożyciu jej dowiedziało się o tem, że była ona zabita za pomocą niedozwolonych sposobów, lub po dana w czasie zakazanym.

Najwłaściwiej będzie niezwłocznie zwrócić ją właścicielowi jadalni, spisując jednocześnie o całym zajściu dokładny protokół Huczek, który się nie-

wątpliwie przytem uczyni, oraz zbiegowisko, jakie zazwyczaj w takich chwilach powstaje, — wpłyną znakomicie na propagandę prawidłowego łowiectwa i będą stanowiły pożyteczną naukę dla właściciela jadalni, naruszającego przepisy obowiązującej ustawy.

„Wilczarzowi”.

Na to, ażeby obława na wilki uwięczona została powodzeniem, niezbędny jest jeden warunek: osoby, urządzające obławę, muszą być mędrze od wilków. Wilk jest zwierzęciem bardzo mądrym; dlatego też niektóre obławy administracyjne kończą się niepowodzeniem.

Venatorowi.

Po ciemku, wbrew art. 47 rozporządzenia Prezydenta o prawie łowieckiem, polować wogóle nie należy. Zamiast bowiem ustrzelić słonkę w czasie ciągu, a jelenia na rykowisku, mógłby Pan zabić słonkę na rykowisku i jelenia w czasie ciągu, co byłoby sprzeczne z literą prawa.

„Gościnnemu”.

Art. 57 ustawy łowieckiej mówi wyraźnie o obowiązku wynagradzania szkód, uczynionych na polowaniu przez gości; a zatem — w danym wypadku — niewątpliwie należy płacić alimenty.



# WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

1) aby osobne przedziały w wagonach III klasy w pociągach osobowych wyznaczane były dla psów i osobne dla suczek.

2) Wobec zakazu przewożenia w wagonach rzeczy żrących, cuchnących lub nabitých, zakazuje się przewozić w wagonach psy żrące, cuchnące lub nabite.

— Z za kulis konkursu na monografię łosia. — Jak nas informują ze sfer najbardziej miarodajnych, w kularach krążą uporczywe pogłoski, iż najpoważniejszym kandydatem do nagrody za „Monografię łosia” jest słynny znawca łosi, p. Ciech.....ski.

— W sprawie przewozu psów myśliwskich. — Wskutek starań Wydziału w uzupełnieniu okólnikowego rozporządzenia M. K. w sprawie przewozu psów myśliwskich, wydano doniosłe zarządzenie:



Cztery lwy.

Dwa prawdziwe małe i dwa nieprawdziwe duże. Redaktorowie pisma naszego od lewej ku prawej: pp. Garczyński i Ejsmond, po powrocie z Afryki. Podobno ludożercy pod woływem rozmów z red. Ejsmondem, postanowili nowelizować swoje przepisy łowieckie, wzorując się na nowej polskiej ustawie.





Niedźwiedzie w Gdyni.

## ROZMAITOŚCI.

— **Atak kuropatwy na samochód.** — W miejscowości Zduńska Wola w lasku, położonym przy polu ziemniaków, samochód był zaatakowany przez kuropatwę, która wybiegła pędem z pola. Samochód przewrócił się, kalecząc się boleśnie. Szofer uległ nieznanemu potłuczeniu. Kuropatwa zabita na miejscu.

— **Kot w dziupli.** — „Łowiec Polski” w Nr. 6 donosi: w Wojstawicach (pow. Sokalski) p. B. S. stwierdził, że kot, polując na ptaki, włożył głowę w dziuplę drzewa.

— **Psy w kinie.** — W Londynie urządzono niedawno przedstawienie kinematograficzne dla psów z odpowiednio ułożonym programem. „Dostęp na to przedstawienie — jak pisze „Łowiec P.” w Nr. 16 z r. z. — miały jedynie psy należące wymyte i wyćzesane”. Na drzwiach sali widniał napis: „Pchłom wstęp surowo wzbroniony”. Pchły zostawiała psia publiczność w szatni (za kontramarką).

Przedstawienie udało się wybornie: psy były pod ekranem, film pod psem.

Dobrze byłoby, aby i u nas przyjaciele naszych czworonożnych przyjaciół zainicjowali coś w tym rodzaju: psów przecież nie brak, a i filmów rodzimych pod psem — też.

— **Napad dzikiej kaczki na wołu.** — Lord Derwent opowiada na łamach dzienników o niezwykle zdarzeniu w Hakness pod Scarborough (Anglia). Lord ujrzał wołu, który wszedłszy do wody stawu, usiłował wydostać się na brzeg, będąc napadnięty przez dziką kaczkę. Wół przednimi nogami stanął już na lądzie stałym, kaczka jednak sprzeciwiła się temu, wspięła się na kark bydlęcia i silnymi uderzeniami dzioba zmusiła zwierzę do cofnięcia się

niedużo i do zanurzenia łba pod wodę. Wół cofnął się, zanurzył łeb, poczem padł bez życia. Z powodu moczarów w pobliżu stawu lord nie mógł pośpieszyć na ratunek ofierze zawziętego ptaka.

— **Bocian aporтером.** — W jednym z pism naukowych p. O. opisuje następujący ciekawy fakt. Wracając do domu, zobaczył bociana, który frunął ku gniazdu, trzymając w dziobie jakiś przedmiot. „Czyżby bocian uczył się aportowania?” — zapytuje uczony.

— **221 psów.** — W r. 1901 schwytano na ulicach jednego z miast 221 psów. W dwadzieścia lat później na ulicach innego miasta złowiono 560 psów. Z tego ciekawego zestawienia widać, że psy się dość szybko mnożą.

## POWAŻNY KĄCIK.

### NOWE PRZEPISY ŁOWIECKIE

Śrutem B. B. lub Jedynką  
polować miej we zwyczaju  
(Strzelanie dozwolone  
bez pory ochronnej w maju)

Któż zbadał puszcze litewskie  
do głębi matecznika?  
Za każdym z ważniejszych stanowisk  
postawił się pułkownika...

Jesli ktoś dużo nabije  
na łowach, drodzy panowie,  
to o tem, kto tam nabił,  
nikt się napewno nie dowie...

J. EJSMOND.



# KRONIKA MYŚLIWSKA.

— **Udane łowy.** — Przy slicznej pogodzie odbyło się wielkie polowanie poselskie w B

Polowanie udało się znakomicie: nikogo nie zabito.

— **W gościnnych progach.** — W dobrach . . . . Wólka (pow. . . . ski) odbyło się polowanie w dniach 10 i 11 l. r. b. w 10 strzelb w 12 miotach.

Dzięki troskliwej opiece właściciela przed śniadaniem były nieudane mioty, po suto śniadaniu — udane wymioty.

— **Wzorowe Nadleśnictwo.** — Oto wykaz polowań w zeszłym sezonie w jednym z nadleśnictw:

Na wabia (przed przetargiem dzierżawnym).

Podchód (podejście).

Na ciągu (naciąganie).

Zasiadka (na terenach wypuszczonych w dzierżawę).

Rykowisko (konferencja na ten temat z dzierżawcą).

Kopanie (kontrahenta).

Z bałwanami.

Z prosięciem

Naganka (na dzierżawcę).

Ława (oskarżonych).



Piękny zając.

P. Oc...wicz, podczas jednego z zimowych polowań, powalił celnym strzałem pięknego zająca.

# Książki myśliwskie.

---

Następujące dzieła są do nabycia w redakcji „Łowca Polskiego“ w dniu 1-go kwietnia:

Walenty Włodzimierz Garczyński: „**Jak rozpoznawać pleć dorosłych psów?**” (Myśli i wskazania).

Juljan Ejsmond: „**Parę dób na świeżem powietrzu**”. (Przygody myśliwskie na polowaniach zbiorowych),

„**Srebrny i czarne**” (poezje), nakładem Warszawskiej Spółki Myśliwskiej.

„**Puszcza Rudnicka**” (etiuda na Skrzypki).

„**Moje pierwsze rogi**” (gawędy starego myśliwca).

„**Ogród Fraszek**” Potockiego (czterowiersz o „Jeleniu, którego psi nie zagryźli”). Wydanie nowe z komentarzami Dyrekcji L. P.

## REFORMACKIE PIGUŁKI

Z MARKA

ZAKONNIK

POLECA SIĘ PP. MYŚLIWYM

PRZECZYSZCZAJĄ ŁAGODNIE  
NIE PRZERYWAJĄC STRZAŁÓW

# SZKODY WYRZĄDZAM

W UPRAWACH I PLONACH ROLNYCH

Zgodnie z art. 55

Rozporządzenia Prezyd. Rzplitej z dnia 3 grud. 1927 o prawie  
łowieckiem

i przeprowadzam ich wynagrodzenie przez sąd rozejmcy.

OPUŚCIŁA PRASĘ CENNA  
I UŻYTECZNA BROSZURKA:

**„JAK DOGONIĆ CUDZEGO  
PSA MYŚLIWSKIEGO  
WŁÓCZĄCEGO SIĘ PO REWIRZE?”**

(KOMENTARZ DO ART. 35 USTAWY)

**BAŻANTY  
KUROPATWY  
ZAJĄCE**

JADAM

PIĘDZIESIĘCIOLETNIA PRAKTYKA.

**Rasowego psa  
myśliwskiego**

**dwa lata starego  
wysokiej krwi  
w pierwszym polu**

**pocałuję w nos**

Wiadomość w Administracji Ł. P. dla X Y.

**Świeże jaja**

**dostarcza tanio  
i obsługuje najlepiej**

**A. Walla**

Prawa reprodukcji zastrzeżone.

Komittem Redakcyjnym rabat.

Redakcja nie zwraca nadesłanych rękopisów i zastrzega sobie swobodę czynienia w nich poprawek i skrótów.

Redakcja nie odpowiada na zapytania, kiedy będzie drukowany artykuł, gdyż zależy to od całokształtu numeru i od posiadanego przez Redakcję materiału.

KOMITET REDAKCYJNY: J. Bleszyński, Wł. Czerniejewski, J. Ejsmond, W. Garczyński, B. Gędziorowski, J. Gieysztor, Wł. Gieysztor, I. Grymiński, Wł. Janta-Polczyński, W. Kiltynowicz, H. Knothe, E. hr. Krasiński, red. St. Krzywoszewski, St. Lilpop, prof. dr E. Niezabitowski, M. hr. Potocki, F. Rożyński, A. hr. Rzewuski, Wł. Słonczyński, W. Sziperling, K. Swiderski, B. Świątortzki, Fr. Uarug i dr. St. Zaborowski.

Redaktorzy: Julian Ejsmond i Walecny Włodzimierz Garczyński.

Wydawca: Centr. Związek Polsk. Słow. Łowieckich.

## ZARZĄD WIELKOPOLSKIEGO ZWIĄZKU MYŚLIWYCH

zawiadamia P.P. Członków, że w sobotę dni 6 kwietnia b. r. odbędzie się o godz. 4-tej po poł. na sali Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu ul. Mickiewicza 33

### WALNE ZEBRANIE

z następującym porządkiem obrad:

- 1) zagajenie
- 2) odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania
- 3) uroczyste wręczenie nagród leśnikom za schwytanie kłusowników
- 4) wykład J. M. Rektora U. P. Prof. Niezabitowskiego na temat „Doniosłość znaczenia wystaw łowieckich” (transmitowane przez radio)
- 5) sprawozdanie
  - a) prezesa
  - b) skarbnika
  - c) Komisji Rewizyjnej
- 6) omówienie mającej się odbyć Pierwszej Polskiej Powszechnej Wystawy Łowieckiej w Poznaniu
  - a) otwarcie wystawy
  - b) urzalenie zielonego tygodnia
- 7) zmiany statutu
- 8) wolne wnioski
- 9) zamknięcie

Zarząd Wielkopolskiego Związku Myśliwych uprasza P.P. Członków o jaknajliczniejszy udział ze względu na odbycie się mającej Pierwszej Polskiej Powszechnej Wystawy Łowieckiej.

Za Zarząd

wiz Sekretarz  
(—) Leporowski

Prezes  
(—) K. Chłapowski

PRZY  
RESTAURACJI  
**BAR**  
WEJŚCIE OD  
AL. 3-GO MAJA  
CENY NISKIE.

RESTAURACJA I KAWIARNIA  
„GASTRONOMJA”  
WARSZAWA  
NOWY ŚWIAT 16. (róg Al. 3 Maja)  
TELEFONY 4-68, 502-15

PRZY  
KAWIARNI  
CZYTELNI PISM  
ZABOPTRZONA W  
120  
czasopism kra-  
jowych i zagranic-  
znych.

# COGNAC

Jas HENNESSY & Co, Cognac

# LIQUEUR

BÉNÉDICTINE, Fécamp

## ŻUBR,

jego historia, obyczaje i przyszłość  
przez JANA SZTOLCMAŃA

znajduje się na składzie  
w Redakcji  
„ŁOWCA POLSKIEGO”  
Nowy-Świat 35.



# T. FUKIER

## Skład Win i Winiarnia

**W WARSZAWIE**  
**Stare Miasto 27**  
**Telefon 18-47**

ogrzystująca od  
**1610** roku

**p o l e c a :**

z bogato zaopatrzonych piwnic wszystkie zagraniczne wina gronowe:  
 węgierskie, francuskie, hiszpańskie, reńskie, włoskie i inne.

**Specjalność:**

**Wina węgierskie, Miody i Wina lecznicze.**

Ceny, poczynsz od zł. 7 do zł. 400 za butelkę.

Firma dostarcza każdą ilość win do domów na zamówienie telefoniczne oraz wysyła na prowincję. Sprzedaż hurtowa i detaliczna jedynie win szlachejnych i miódów.

**Winiarnia i pokoje gościnne otwarte do godz. 12-cj w nocy,**  
 nie wyłączając świąt i niedziel.

*Karol Scherz*

**FOTOGRAFICZNE  
 APARATY**

STATYWY  
 PRZYBORY  
 KLISZE, BLONY, PAPIERY

**NOWOŚCI**  
 STAŁE NA SKŁADZIE

ROBOTY AMATORSKIE

**WARSZAWA**  
 MAZOWIECKA 2 TEL. 133-23

**Wyśmienite naboje**  
 dla elity myśliwych



Do nabycia w składach broni

Przedstawiciel: **PAUL de MAEN Inż.**  
 Warszawa, Al. Jerozolimskie 26. Tel. 77-98.



## LUNETY CELOWNICZE ZEISS



Szerokie pole widzenia, wyjątkowa jasność i ostrość obrazów, trwała i mocna budowa, a umiarkowany ciężar. 7 modeli o powiększeniu od 1 do 8 razy do broni lekkich i ciężkich, oraz sportowych sztucerów małokalibrowych.

### SPRZEDAŻ I DOPASOWANIE

w składach rusznikarskich i fabrykach broni.

Katalog „ZIEL” darmo i opłatnie wysyła

# ZEISS

## CARL ZEISS, JENA.

### ZAKŁAD KRAWIECKI JULJAN ARDYN

WARSZAWA, gmach Hotelu POLONIA-PALACE  
ul. Aleja Jerozolimskie № 39. Telefon № 171-24.  
(Wejście do sklepu od ul. Poznańskiej).

**JAJA BAŻANCIE** Na nadchodzący sezon polecą bażantarnia Dóbr Jadowskich jaja od importowanych angielskich bażantów (farianus Torquatus gwarantowanej świeżości z dostawą według kolejności zamówień w miesiącu maju.

Zamówienia prosimy kierować pod adresem:  
**Józef Hercik**, nadleśniczy Dóbr Jadowskich  
w Stefaninie, poczta Łochów.

### SFERA ZIEMIAŃSKA

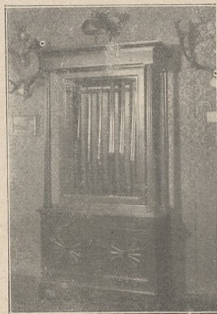
znajdzie w magazynie

### UBIORÓW MĘSKICH

**Czesława Kałęckiego**

ul. Świętokrzyska N. 14

najgustowniejsze ubiory, według  
najnowszych fasonów po cenach  
umiarkowanych.



### FABRYKA MEBLI STYLOWYCH

**BRONISŁAWA KULIŃSKIEGO**

w WARSZAWIE ul. CICHĄ 6, telef. 12-63.

Wykonuje:

urządzenia apartamentów prywatnych, sklepów wykwintnych, biur, szaty do broni i p. we wszystkich stylach, podług własnych lub dostarczonych projektów i rysunków. Oplatając się na swej długoletniej praktyce i doświadczeniu, mając przytem nowoczesnie urządzone mechanicznie fabrykę i szusarnie parowe drzewa, dysponuję doborowym suchym materiałem i polecam tylko pierwszorzędną robotę



### BROŃ NOWĄ I OKAZYJNĄ, AMUNICJĘ, PRZYBORY MYŚLIWSKIE ROGI JELENIE, KOŻŁE W WIELKIM WYBORZE

Poleca:

Skład Broni i zakład rusznikarski nagrodzony Dyplomem Uznania w roku 1903.

**Z. Wilbik i Syn**

Warszawa, Długa 44.

Dodatkowe Spłaty — Prowincja za zaliczeniem. Cenniki po nadziełaniu 40 gr. znaczkami pocztowymi.

# Na Toki i na Kaczki WADER

Oryg. angielskie firmy  
**HARRY BROS**

Długie buty z tkaniny  
nieprzemakalnej, trwałe.  
Bardzo lekkie wagi ok. 1 kg.



Poleca:



PIERWSZA W KRAJU WYTWÓRNIĄ  
DRAŻ SKŁAD

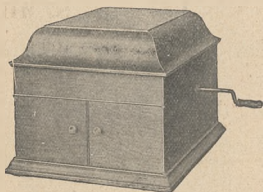
PRZEBÓRÓW DO RYBOŁÓWSTWA

**B. S. ZENBERG**

WARSZAWA

Miodowa Nr 5.

Tel. Nr 207-83.



**M**UZYKA o każdej porze idealny  
towarzysz na wycieczki. Gra-  
jący instrument w formie walizki.  
Najnowsze typy szafkowe elektrycz-  
ne i sprężynowe. W dziale płyt wiele  
nowości. Bogaty dział instrumentów  
muzycznych.

## B. RUDZKI

**WARSZAWA**

**MARSZAŁKOWSKA 87. MARSZAŁKOWSKA 146.**

**S. HISZPAŃSKI** szewc

w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 7. Telefon 48-02.

Istnieje od 1838 r.

**SPECJALNOŚĆ! Obuwie myśliwskie.**

**Zarodowa Hodowla wyźtów „z nad Gopła”**

ma na sprzedaż!

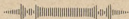
1 gordonkę pewną na polowania błotne i suche  
3 polutery szlachetnej krwi 2 miesięczne po 100 zł. sztuka.  
4 irlandy w połowie kwietnia 2 miesięczne po 100 zł. sztuka  
Wyżył niemieckie gotowe i surowe oraz 1/2, roczne zawsze na  
sprzedaż

Ig. JASIŃSKI Strzelno Wielkopolska.

BIURO ELEKTROTECHNICZNE  
**S. ZYGADŁO i W. LEGOTKE**

INŻYNIEROWIE

WARSZAWA, ul. Marszałkowska 72. TELEFON 76-73.



BUDOWA elektrow-  
ni, elektryfikacja  
majątków i fabryk.

INSTALACJE;  
== siły — światła ==  
== telefonów. ==

== sygnalizacji ==  
piorunochronów  
RADJOTECHNIKA

PROJEKTY I KOSZTORYSY

**Zarząd Lasów Dóbr Krośniewice**

ma do sprzedania do 1-go kwietnia r. b.  
**1,000 kur bażantów po 30 zł.** za sztukę,  
 od 1-go kwietnia **10,000 jaj bażantów**  
 po **2.50 zł.** za sztukę

**DZIENNIK  
 WILEŃSKI**

jako najstarsze i najpoczytniejsze  
 pismo Wileńskie szeroko  
 rozpowszechnione na ziemiach  
 wschodnich Rzeczypospolitej

NAJBARDZIEJ

NADAJE SIĘ DLA OGŁOSZEŃ

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ

miesięcznie **4.50 zł.** kwartalnie **13.50 zł.**

CENY OGŁOSZEŃ BARDZO UMIARKOWANE

**WILNO**

DOMINIKAŃSKA 4. P. K. O. 80187.

**Bażanty żywe, koguty i kury**

z oryginalnych z Anglii sprowadzonych jajek,  
 bardzo ładne i zdrowe okazy, także

czystej krwi mongoly

oraz jajka bażantów poleca

**Nadleśnictwo Miłosław**, pow. Wierzeńia  
 woj. Poznańskie.

**Inż. LUDWIK SZMID**

TECHNIK LEŚNY

TOWARZYSTWA KREDYTOWEGO ZIEMSKIEGO

Warszawa, Okólnik 9 m. 13, tel. 39-36.

Na dogodnych warunkach wykonywa wszelkie roboty wchodzące  
 w zakres leśnictwa, jako: Urządzenia lasów, rewizje planów, ślady  
 lub jednorazowe inspekcje, ocenę poręb i całych drzewostanów  
 na sprzedaż przy kupnie oraz działach rodzinnych, kontrolę i za-  
 prowadzenie księgowości leśnej, oraz zakłada remizy dla zwie-  
 rzyzny i t. p.

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE  
 ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



**JAKÓB MAREK**  
**MAGAZYN OBUWIA**

Warszawa, Bielańska 22

Telefon 18-05

ROK ZAŁOŻENIA 1869

POLECA

**BUTY MYŚLIWSKIE**



Poszukuje posady leśniczego lub adjunkta kawaler lat 27  
 z kilkuletnią praktyką oraz egzaminem państwowym  
 Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Tadeusz Łyp Jaworzno  
 woj. Krakowskie.

Firma istnieje od roku 1872  
 ZAKŁAD ZŁOŻARSTWOWSKI

**M. POZZI i P. CZERNIK**

W WARSZAWIE, NOWY-SWIAŁO NR. 1A

Sprzedaj i naprawia z dwuletnim poręczeniem  
 przy sklepach specjalnie pracowni precyzyjnych robót  
 Na zadanie naprawy w ciągu 24 godzin.

**WYŻŁY**

pointy pełnokrwiste 1, 2, 10 i 4 miesięczne zupełnie surowe bardzo korzystnie  
 do nabycia. Zgłoszenia do „Par”,

POZNAŃ, Aleje Marcinkowskiego 11 pod nr. 12,44.



W „Kalendarzu myśliwskim” na rok 1929  
pod redakcją JULJANA EJSMONDA znajduje się

## Antologia beletrystyki myśliwskiej

na którą składa się poraz pierwszy drukowane utwory najznakomitszych  
polskich pisarzy łowieckich:

„Piękny duhlet” Adama Rzewuskiego,  
„Z tajemnic Afryki” Stanisława Zaborowskiego,  
„Serce zajęcze” Juljana Ejsmonda,  
„Na wszelki wypadek” Wł. Janta-Polczyńskiego,  
„Polowanie na wilki” Bolesława Świątorzeckiego,  
„Słoneczna pieśń” Włodzimierza Korsaka,  
„Batory” Wł. Gürtlera,  
„O nim” Aleksandra J. Polczyńskiego,  
„Auto a łowy” Zdzisława Kleszczyńskiego  
i inne.

Kalendarz zamawiać należy za zaliczeniem pocztowym pod adresem:  
red. JULJAN EJSMOND, ul. Czerwonego Krzyża 25 w Warszawie.

Nakład na wyczerpaniu.

### Pierwszy Polski Instytut Łowiectwa w Warszawie Nowy-Swiat 35

zawładania niniejszem PP. Członków, że posiada na sprzedaż  
szczeniata pointry angielskie po psach premjowanych z rodo-  
wodami. Cena za 2 miesięczne szczeniata za psa 200 złotych  
i za sukę 150 zł. (inasz biała w brązowe łaty).

### JAN SZTOLCMAŃ

#### JAK UNIKAĆ WYPADKÓW Z BRONIĄ?

NAKLADEM CENTRALNEGO ZWIĄZKU POL-  
SKICH STOWARZYSZEŃ ŁOWIECKICH WYSZŁA  
BROSZURA NIEZBEDNA NIETYLKO DLA MY-  
ŚLIWYCH, ALE TAKŻE DLA WSZYSTKICH PO-  
SIADACZY BRONI.

DO NABYCIA

W SKŁADACH BRONI  
I REDAKCJI „ŁOWCA POLSKIEGO”

CENA 25 GROSZY.

## NAD NILEM NIEBIESKIM

JANA SZTOLCMAŃA

Ukazała się w drugim wyda-  
niu ilustrowanem znana z cza-  
sów przedwojennych książka  
myśliwsko - podróżnicza, opi-  
sująca wyprawę łowiecką ś. p.  
Józefa hr. Potockiego

z redaktorem

JANEM SZTOLCMAŃEM

CENA 6 ZŁ.

**KUPUJCIE**



**NIEZAWODNY NABÓJ**

**„POCISK“**

**CAŁKOWICIE WYKONANY W KRAJU**

*Potężny motor z wielką rezerwą siły, solidnie i mocno  
zbudowane podwozie, znakomite resorowanie, niezawodne,  
szczelnie zamknięte, hydrauliczne lub pneumatyczne  
hamulce — oto warunki, które musi wypełnić samochód,  
aby dobrze i długo służył w naszych warunkach.*



# MINERVA

JEDNA Z PIERWSZYCH MAREK EUROPEJSKICH O ŚWIATOWEJ SŁAWIE

Prosimy zobaczyć i wypróbować nowy piękny model, rasową  
sześciocylindrową dwulitrową 40 KM w cenie dol. 2650. wzwyż



## DODGE BROTHERS

DETROIT U. S. A.

NOWE MODELE SZEŚCIOCYLINDROWE PODTRZYMUJĄ GODNIE NAJLEPSZE TRADYCJE  
MARKI DODGE W POLSCE

PRZEDSTAWICIELSTWO

**VARSOVIE - AUTOMOBILE Sp. Akc.**

FIRMA EGZ. OD 1909 R.

**WARSZAWA — KOPERNIKA 4/6**

TELEFON 237-22

SKŁAD CZĘŚCI ZAPASOWYCH. WARSZTATY. NOWOCZESNA OBSŁUGA KLIENTELI.